Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok I | Lwów, 20 grudnia 1934 | Nr. 20

AKCJA NARODOWA

Czasopismo polityczne, społeczne i kulturalne

Wychodzi 1-go, 10-go i 20-go dnia miesiąca

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, Kopernika 11. Tel. 3-99.
REDAKTOR NACZ. przyjmuje codziennie od 18—19.
ADMINISTRACJA CZYNNA w poniedz., środy i soboty od 17—18.

Cena egzempl. 20 gr. — K-to PKO 504.250

Prenumerata: miesięczna 0·50 zł. kwartalna 1·50 zł. — półroczna 3 zł. roczna 6 zł.

X. Arcybiskup JÓZEF TEODOROWICZ

Fundament życia państwowego

Na prośbę redakcji „Akcji Narodowej" J. E. Ks. Arcybiskup Teodorowicz udzielił nam łaskawie pełnego tekstu swego znakomitego kazania wygłoszonego ostatnio na obchodzie Sodalicyj Marjańskich. Kazanie to poniżej prawie w całości drukujemy.

Dwojaka jest historja państw i narodów.

Jedna zewnętrzna; wkrąg jej wchodzą wojny i pokoje, prawa i ustawy, senaty, parlamenty, wojsko i finanse, słowem: życie zewnętrzne ludów, narodów, czy państw.

Ale jest jeszcze inna, druga historja, która obok tej pierwszej się zwiera i wzajemnie z nią się splata, a nawet tamtą przenika. Jest to historja wewnętrznego życia narodu. W niej odnajdą się pierwiastki wiedzy, kultury i sztuki; ale najwyższym jej wyrazem i najżywotniejszą siłą jest historja religijna dusz i tych duchowych wysiłków narodu, które w akcie wiary i miłości mają swoje nadprzyrodzone źródło.

Jakże to często wydyma się ponad miarę historję zewnętrzną, a jak mało przykłada się nieraz wagi do historji dusz wnętrznej, która zwłaszcza w chrześcijaństwie ubogaca dusze i światłem nadziemskiem i mocą nadziemską, wynosi je ponad siebie same, ponad zasklepiony w sobie egoizm i rozszerza ją i rozprzestrzenia w Bogu. A jednak ta właśnie historja wewnętrzna dusz jest węgłem historji zewnętrznej; jest jej natchnieniem, jest jej żywiołem, jest jej dobrym genjuszem.

Gdy usychają w sercu ludów pokłady nadziemskie, wtedy więdną i schną też i dzieje narodu czy państwa. Pamięta się dziś o tem mało i nie docenia się, jak należy, związku wewnętrznego życia z życiem zewnętrznem państw czy narodów. Tkwimy jeszcze zanadto w materjalistycznym poglądzie, który na ważkach najczulszych odmierza zewnętrzne wypadki i zdarzenia, ale dla wartości wewnętrznych, dla duszy nie posiada zupełnie zmysłu...

Nikt tego nie zgłębi czem było b o g a c t w o ż y c i a w e w n ę t r z n e g o d u s z w P o l s c e d l a j e j ż y c i a p a ń s t w o w e g o. Wtedy, kiedy życie państwowe skutkiem egoizmu klasowego, podobne już było do walącego się domu, którego ściany za lada silniejszym podmuchem wichru trzeszczały i rozchodziły się w swych spójniach — organizacje religijne.... stanowiły właśnie kit, który to, co było rozprzężone spajał; one to egoizmowi klas przeciwstawiały wewnętrzne wyrzeczenie, podeptanemu autorytetowi królestwa i władzy przeciwstawiały autorytet rządzącego duszą Polski Chrystusa Króla; znieczulonemu zmysłowi socjalnemu przeciwstawiały znowu zdrowe życie rodzinne, które jak zdrowe serce w organiźmie, nawet gdy ten jest chory, chroni go przed ostateczną zagładą....

Dzięki wewnętrznej spójni, sprzęgającej naród w jeden obóz obrońców Marji, ostaje się Polska mimo tak strasznego rozprzężenia, jakiego w niej dokonuje p o t w o r n e l i b e r u m v e t o. Kiedy w miejsce związków solidacyjnych wejdą z w i ą z k i m a s o ń s k i e, wtedy mimo wspaniałej, wielkopomnej konstytucji 3 maja, Polska upadnie. Sama zaś m a s o n e r j a n i e t y l k o w y z i ę b i i w y p a l i d u c h a w e w n ę t r z n e g o n a r o d u, ale — jak to dziś historja stwierdza — stanie się ona s p r z e d a w c z y k i e m jego podczas rozbiorów.

Ten rzut oka na przeszłość jest wymowniejszym nad wszelkie argumenty, jeśli idzie o chwilę dzisiejszą i o naszą przyszłość.

Dziś b u d u j e m y — a b u d u j e m y w s z y s c y — g m a c h p a ń s t w a p o l s k i e g o. Mówimy dużo o państwowości i s ł u s z n i e: bo j e ś l i b u d u j e m y p a ń s t w o, t o m ó w i m y o t e m, c o j e s t t e j b u d o w y p r z e d m i o t e m. Ale w budowie państwowej na to przedewszystkiem baczyć należy, by ją wesprzeć na d o b r y c h fundamentach. Tu się nasuwają słowa św. Pawła: „B o f u n d a m e n t u i n n e g o n i k t z a ł o ż y ć n i e m o ż e k r o m t e g o, k t ó r y j e s t z a ł o ż o n y, a k t ó r y m j e s t C h r y s t u s J e z u s"!

Czy myślimy, iż bez tego fundamentu ostoi się gmach choćby najsilniejszej budowy tym wichrom rozkładu, które dziś po świecie gonią i całej cywilizacji i kulturze świata zagrażają? Czy sądzimy, że bez tego pionu nadprzyrodzonego zdołamy stworzyć coś trwałego, doskonałego, harmonijnego i czy zdajemy sobie z tego sprawę, że wrogom nadprzyrodzonego życia i życia wnętrznego zespolonym w jeden wrogi obóz, jedynie przeciwstawić możemy b o g a t e ż y c i e w e w n ę t r z n e d u s z i karne wojsko związane w hufy tych organizacyj, które są życia wnętrznego wyrazem i socjalnym kitem? Czy sądzimy, że fanatyzmowi nienawiści religijnej zdołamy się oprzeć przy o b o j ę t n o ś c i pozbawionej wielkiego porywu duchowego. Czy nie liczymy się z tem, iż gdy będą w nas wysychać źródła nadprzyrodzonej karmy serc i dusz, to tak jak u schyłku Polski — i dziś przy jej powstaniu, m n o ż y ć s i ę b ę d ą i t ę ż e ć w s i ł y o r g a n i c z n e m a s o ń s k i e o r g a n i z a c j e antyreligijne i wywrotowe, prowadzące Polskę po tych samych drogach, po jakich już raz zeszła do grobu.

Jakże zastraszające są antyreligijne przejawy wprost już fanatyzmu ślepego. Odbył się niedawno kongres w Warszawie, który sam się ochrzcił nazwą bezbożników. W samej nazwie już widać kopję marną dzisiejszej bolszewickiej Rosji; sam więc tytuł tego kongresu zdradzał jego duchowe pokrewieństwo z wschodniem nihilizmem. Może za wiele czynię mu honoru wspominając o nim; mimo szalonej propagandy wykazał on raczej w małej liczbie uczestników f i a s k o swych usiłowań na gruncie Polski, ale nie możem też i nie doceniać tych pierwszych prób zwłaszcza, że duchowe przewodnictwo kongresu ujęli ludzie, swojem stanowiskiem postawieni na szczeblach kultury. Jest ten kongres symbolem poniekąd procesu, w którym zanik życia religijnego prowadzi dziś społeczeństwa do zaniku zmysłu dla prawdziwej kultury moralnej i do jej zaprzeczenia.

Bo i na co się zdobywa ten kongres? Oto w uchwałach swoich zdobywa się na apoteozę prześladowań religijnych w Rosji, Hiszpanji, Meksyku! Ale czy twórcy tych uchwał zastanowili się nad tem, iż niewiara, którą apoteozują, jest w tych krajach okupioną straszliwym gwałtem wolności a wolność wszędzie obryzgana jest krwią, przypieczętowana wandalizmem burzącym najcenniejsze pomniki architektury i sztuki. Nawet sławny niszczyciel, palący bibljotekę aleksandryjską, miał przecie jakąś choć fałszywą ideę w swem niszczycielskiem dziele. Ale jaka idea przyświecała niszczeniom, które są hańbą kultury? Przecie to zjawisko tak urąga dzisiejszej cywilizacji, z której ten wiek był tak dumny, że nawet w Meksyku starają się osłonić gwałty religijne jakiemiś choćby tylko pozorami słuszności.

Prześladowania chrześcijan Nerona, chyba nie więcej okrutne i wyrafinowane jak obecne prześladowanie wiary w Meksyku, Rosji czy Hiszpanji, odnalazły swój oddźwięk w literaturze pogańskiej. I nie kto inny był tym, który o męczeństwie chrześcijan przez Nerona wypowiedział swoje zdanie, jak historyk rzymski Tacyt. Znając chrześcijaństwo tylko z błędnej opinji pogan, wierzył w to, że tendencje chrześcijańskie były antypaństwowe. A jednak nienawidząc tej religji i tych prądów, napiętnował w silnych wyrazach Nerona i jego prześladowanie chrześcijan. Ten historyk stojąc u progu wyżyn kultury rzymskiej, rozróżniał doskonale pomiędzy samą religją a pomiędzy metodami jej tępienia, sprzecznemi nawet z pogańskim humanizmem i jego poczuciem i wrażliwością dla kultury moralnej.

Gdyby Tacyt żył w naszych czasach i gdyby dzisiaj miał te same przesądy przeciw chrześcijaństwu, jakie miał wówczas i gdyby mu dzisiaj przyszło mówić czy pisać o prześladowaniu religijnem w Rosji, Meksyku czy Hiszpanji — to potępiłby je niezawodnie tak samo, jak potępił prześladowanie chrześcijan za Nerona. I w takim sądzie jak sąd Tacyta odróżnia się człowiek kultury, choć niewierzący, od człowieka, któremu na poczuciu i zmyśle kultury zbywa i który ten brak zastępuje ślepym fanatyzmem nienawiści.

Do jakiegoż to poniżenia myśmy doszli, już nie powiem religijnego, ale poniżenia kulturalnego, poniżenia c y w i l i z a c y j n e g o, skoro tam, gdzie nawet z ust niewierzących wyniść powinien protest przeciwko gwałtowi dokonanemu na kulturze, tam właśnie słyszy się pienia i hymny uwielbienia zaślepionego fanatyczną nienawiścią wszelkiego nadprzyrodzonego porządku.

Rozumiejmyż więc znaki czasu i ze wspomnień przeszłości.... uczyńmy program dla zasad i czynów na dziś i na jutro!

KLAUDJUSZ HRABYK

O pozytywny program

Nic tak nie jest o b c e zdrowej naturze ludzkiej, jak negacja i destrukcja. Umysł i genjusz ludzi od prawieków zdążają do działania pozytywnego i budującego. Jeśli w historji dziejów spotykamy się ze zjawiskami negacji i destrukcji, rozbicia, rewolucji i zniszczenia — to myśl nasza wyznacza tym fragmentom historji charakter tylko p r z e j ś c i o w y, a główną uwagę zwraca ku twórczym wysiłkom ludzkości.

Wszystko, co jest negacją i destrukcją w naszem życiu, budzi w nas reakcję ujemną. Odczuwamy obcość działania negatywnego. Z tego instynktu ludzkiego rodziło się i powstało całe poczucie etyczne i prawne, jakie nas wszystkich obowiązuje. Karzemy i potępiamy ludzi, którzy negują i niszczą porządek społeczny, wynagradzamy tych, którzy go budują. Na tej zasadzie zbudowany jest świat nowoczesny.

Ta sama zasada, może w najwyższym stopniu, obowiązuje w życiu państwowem i narodowem. Państwo i naród są instytucjami i społecznościami, dla których wszelka negacja jest niebezpieczeństwem zagrażającem ich bytowi. Stąd płynie nawet potrzeba stosowania w życiu państwowem i narodowem wobec opornych żywiołów elementu siły i przymusu bądź fizycznego bądź moralnego.

Obowiązek twórczego wysiłku w życiu państwa i narodu spoczywa na nas wszystkich. Jest rzeczą zupełnie obojętną, czy się nam aktualnie podoba bieżące życie, czy nie, czy wszystkie urządzenia tego życia odpowiadają naszym poglądom. U źródła naszej postawy wobec zagadnień państwa i narodu leży p o z y t y w n y, czynny nasz do nich stosunek. Oczywiście, nie w teorji, ale w codziennej, stosowanej praktyce. Ta prawda wydaje się najzupełniej oczywistą, a jednak tak trudno ją wpoić w mózgi współczesnych Polaków.

Nie wyklucza to prawa opozycji wobec tych, czy innych wypadków i zdarzeń w życiu państwa. Ale opozycja ta nie może stawać się treścią s a m a d l a s i e b i e, nie może dopuszczać do tego aby w imię opozycji niszczyć budowany pozytywnie porządek, aby negować całą aktualną rzeczywistość, aby odsuwać się nawet przy najbardziej niesprzyjających warunkach od jakiegokowiek w niej współdziałania, o ile niema się na nią bezpośredniego i decydującego wpływu. Wyobrażam sobie teoretycznie, że gdyby w Polsce przy jakiejś wyjątkowej konjunkturze, nietylko powstał, ale i na stałe umocnił się r e g i m e bolszewicki to obowiązkiem nacjonalistów — o ileby ich przedtem nie wystrzelano — byłoby podejmowanie próby pozytywnego wpływania na rozwój wypadków w imię wyższych interesów Polski. Nie możnaby się nawet przy tak bardzo niesprzyjających o k o l i c z n o ś c i a c h o b r a z i ć na Polskę i wyjechać np. na emigrację, jak to zrobili monarchiści rosyjscy, zostawiając swoje państwo i swój naród w rękach ludzi, o których sami twierdzą, że są wrogami Rosji.

Na szczęście nie mamy w Polsce r e g i m e'u bolszewickiego i mieć go nie będziemy. Posiadamy natomiast państwo polskie, w którem ścierają się różne siły, istnieją różne koncepcje i obozy, ale jedno jest p e w n e, że w s z y s c y zdążają do zbudowania w Polsce silnego, nowoczesnego państwa. Jeśli to prawda, że dzisiejsze drogi, po których Polska idzie, nie prowadzą do dobrej przyszłości, to postokroć z w i ę k s z o n y m obowiązkiem tych wszystkich, którzy w ten sposób sądzą, jest tak działać, aby błędne drogi wyprostować.

Ale oczywista, nie można tego dokonać zapomocą tezy, że narazie niech się wszystko wali, a my będziemy budowali Polskę według naszej recepty d o p i e r o w ó w c z a s, gdy poza nami nie będzie już żadnych innych sił, gdy my będziemy jedyną i niepodzielną władzą w państwie. Tymczasem zaś nietylko czekajmy na ten moment, ale — ile się tylko da — przeszkadzajmy temu co się dzisiaj robi.

Taka teza, wysuwająca n a p r z y s z ł o ś ć program działania pozytywnego, a n a d z i ś nieustający ferment — jest niemoralną t e z ą n e g a c j i i d e s t r u k c j i. Jest zatem sprzeczna ze zdrową naturą ludzką, z interesem nowoczesnego państwa i narodu.

Jesteśmy dalecy od ckliwego, zapłakanego patrjotyzmu, który w imię „jedności rodaków" gotów wyrzec się i potępić zasady życiowe. Przeciwnie! Jesteśmy zdecydowanymi zwolennikami i s z e r m i e r z a m i w a l k i o z a s a d y, program, ale ta walka nie może się toczyć zapomocą organizowania wiecznych awantur ulicznych, bezustannego wygłaszania i deklamowania niedość zresztą jasno brzmiących zasad programowych, negowania zaś wszystkiego, co sie wokoło nas dzieje tylko dlatego, że nie my jesteśmy tego wykonawcami.

Trzeba czynnie współdziałać w życiu, trzeba to życie t ł u m n i e w y p e ł n i ć i wtedy je kształtować, trzeba przekonywać przeciwnika, ale nie uprzedzając się do niego zgóry, jako do wroga, którego warto tylko napaść w ciemnej ulicy, a w najlepszym razie oplwać i wyśmiać. Życie jest terenem zmagania się różnych sił i — dalibóg — łatwiej jest spostponować wszystkich swoich wrogów na wiecu własnych zwolenników lub dopaść kogoś wieczorną porą i dać mu po głowie, niż krok za krokiem pracować i zdobywać całym trudem swego wysiłku zrozumienia dla własnych zasad i własnego programu w obojętnem społeczeństwie lub w szeregach przeciwników.

Ten postulat pozytywnego stosunku do życia obowiązuje nietylko na zewnątrz, ale i n a w e w n ą t r z tj. w ramach w ł a s n e g o obozu politycznego. Żaden kierunek polityczny nie może streszczać się w tem, czego nie chce. P o w i n i e n j a s n o i m o ż l i w i e s z c z e g ó ł o w o w i e d z i e ć p r z e d e w s z y s t k i e m, c z e g o c h c e i d o c z e g o z d ą ż a. Program polityczny każdego obozu politycznego winien mieć zatem charakter nawskróś pozytywny.

Przywiązujemy do tej sprawy wielką i zasadniczą wagę. Mamy świadomość, że po wkroczeniu na własną, samodzielną drogę zdążamy do wytworzenia nowego kierunku i obozu politycznego. Społeczeństwo s ł u s z n i e domaga się od nas jasnego życiowego sprecyzowania naszego programu. Program ten tworzymy wielkim, wspólnym i intensywnym wysiłkiem. Publicystyka naszego ruchu j u ż wniosła w życie szereg nowych, pozytywnych wartości.

To, co jest w niej negatywne, wynikło przedewszystkiem z potrzeby wyjaśnienia społeczeństwu, dlaczego zerwaliśmy z d o t y c h c z a s o w e m i formami organizacyjno-politycznemi, dlaczego odeszliśmy, aby działać samodzielnie. Wyjaśnienie to należało się społeczeństwu. Obecnie należy mu się wyjaśnienie, czego chcemy i z czem idziemy. N a j b l i ż s z y okres naszej pracy będzie zdążał w y ł ą c z n i e w tym kierunku. Czeka nas ciężka, o d p o w i e d z i a l n a praca myślowa, od której jednak w wielkiej mierze zależy dalszy rozwój naszego ruchu, zależą losy nowego p r z y s z ł e g o obozu narodowego.

STANISŁAW ROGOWSKI

Piosenka o jesieni

było bardzo żółto
co sekunda żółciej
grały wiole w półton
świat zapadał w półcień

pod wilgotnym dachem
gorzko pachły astry
księżyc ponad sztachet
wyrósł perskim piastrem

a na domku komin
jak kupiec w czerwieni
liczył na dach spadłe
pieniądze jesieni

p. Li Zapolskiej

Niespodzianka nocy letniej

zrzedły cienie w kątach lip
rudy płomień do olch przylepł
noc w pomarańczowym pyle
rozciął skrzyp

długowąsy biały pan
złota obręcz w tan po ścieżce
rubinowe krople z ran
(trzeba przestrzec!)

długowąsy biały pan
srebrną klingę w takt kolebie
strzelił księżyc z mlecznych pian
ponad płotków czarny grzebień

długowąsy biały pan
cisnął ostrzem w sypki piasek
nie trysnęły krople z ran
uciekł tupot nóg za lasek
błysło z poza mlecznych pian
migotało

Redakcja „Akcji Narodowej"

zasyła wszystkim swoim

Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom

serdeczne życzenia Wesołych Świąt.

Nasz bilans z r. 1934

Poniżej podajemy pełny tekst przemówienia dra Jana Zdzitowieckiego prezesa Zarządu Głównego Z.M.N., którem otworzył on ostatni Walny Zjazd Z. M. N. w Poznaniu.

Drodzy Koledzy!

Otwierając dzisiejsze doroczne Walne Zebranie Związku Młodych Narodowców, mam to przeświadczenie, że organizacja nasza zamyka jednocześnie jeden z najbardziej ważkich roczników swoich dziejów.

* * *

Ruch nasz mieści się w jego dzisiejszych formach organizacyjnych dopiero lat dwa; tem nie mniej jednak datę jego narodzin trzeba cofnąć o dobre lat kilka. nawet jeszcze poza rok 1926, rok założenia Obozu Wielkiej Polski; trzeba cofnąć się aż do tych chwil, kiedy jako nikła mniejszość — rozpoczynaliśmy walkę o zwycięstwo myśli narodowej wśród ówczesnej młodzieży akademickiej w dopiero co odzyskanem własnem państwie. I z prawdziwą radością i dumą stwierdzić mogę, że wielu z ówczesnych pionierów myśli narodowej, z tego ciężkiego, bez oklasków, bez mas i bez dostojeństw organizacyjnych. okresu, widzę dziś w Z .M. N., co więcej — widzę nawet na tem zebraniu.

Datę narodzin naszego ruchu trzeba cofnąć tak daleko, choć jego dzisiejsze formy organizacyjne są tak niedawne. Tem bowiem, co nas zawsze najsilniej wiązało, nie były nigdy formy organizacyjne, lecz wspólna myśl polityczna; myśl ta nie mogła znaleść sobie miejsca w ramach anachronicznych — na tle nowych stosunków w świecie i Polsce — stronnictw politycznych. Na ławach uniwersyteckich kwitła w naszych organizacjach akademickich. po opuszczeniu murów uczelń — znalazła swe siedlisko w Ruchu Młodych OWP, by wreszcie ukazać się w formach organizacyjnych Związku Młodych Narodowców.

Rok poprzedni i pierwszy istnienia Związku Młodych Narodowców był rokiem dużej dla ruchu naszego doniosłości: Związek Młodych Narodowców odegrał wówczas rolę Piemontu, w którego ramach — po ciężkich przejściach— przechowana została zasada i forma odrębnej narodowej organizacji politycznej pokoleń Polski Niepodległej. Zadanie to prócz innych, codziennych prac zostało naówczas przez Z. M. N. spełnione w zupełności.

* * *

Inne zadania stanęły przed naszą organizacją w roku, który ma do wypełnienia pewne zadania polityczne — i z doprowadzenia do realizacji swych celów nie zamierza przed niczem się cofnąć. Organizacja nasza oparta też jest na innych zgoła zasadach, niźli to jest zwyczajem ruchów wyrosłych na pojęciach demokratycznych. Budowaliśmy ją od góry i kierowana ona była — i niechybnie nadal będzie — od góry; powołana ona została do życia przez grupę. mającą zupełnie wyraźnie wytknięte drogi dojścia do swych celów. Grupa, kierująca naszą organizacją, nie zamierza szukać wskazówek dla swej polityki na zebraniach członkowskich: przeciwnie sama wskazuje szerszym kołom organizacyjnym te cele i te drogi. po których należy iść; ona poczuwa się do odpowiedzialności za politykę organizacji i nie zamierza roztapiać tej odpowiedzialności w powodzi uchwał przeróżnych zebrań organizacyjnych. Kierownictwo nigdy nie krępowało się i krępować nie będzie czyjemkolwiek niezadowoleniem z jego polityki: nikogo nie wcielamy przymusem do organizacji, nikogo też nie zatrzymujemy przymusem w jej szeregach; przeciwnie, wszelkie objawy zasadniczych rozbieżności, jakie możnaby dostrzec w ramach organizacji, byłyby niezwłocznie likwidowane przez usunięcie niezgodnych z pośród nas. Wówczas tylko organizacja ma zapewnioną jednolitość. wówczas tylko kierownictwo może mieć zaufanie do rzesz organizacyjnych, wzamian za zupełne zaufanie, którego się od nich dla siebie domaga. Wówczas tylko kierownictwo może poczuwać się do pełni odpowiedzialności za prowadzenie organizacji. Związek Młodych Narodowców powstał i istnieje dla przeprowadzenia swoich zamierzeń politycznych, nie dla zgrupowania w swych szeregach jaknajwiększej ilości członków.

* * *

Przyświecała nam też w naszej pracy organizacyjnej ta świadomość, że rola mas w życiu politycznem wielu narodów, wśród nich i Polski, nie jest decydująca. Masy zostały wciągnięte do życia politycznego przez liberalizm i demokratyzm i zasady. na których podstawie tego wciągnięcia dokonano, zostały w praktyce natychmiast wypaczone: masy narodu stały się podstawą operacyjną sztabów partyjnych, fabrykujących na własny użytek t. zw. nastroje opinji i wykorzystujących je dla celów najczęściej nic nie mających wspólnego z dobrem narodu. Celów tych masy, rzecz jasna, nawet z grubsza nigdy nie poznawały.

W ustrojach, które zerwały, lub są na dobrej drodze do zerwania z liberalizmem i demokratyzmem politycznym — rola tłumnych i niezdyscyplinowanych obozów nie będzie już nigdy taka, jak poprzednio; tam, gdzie wpływ aktu wyborczego został zredukowany do nikłych rozmiarów i ma znaczenie raczej akcesoryjne, wpływ tłumu staje się również nikły i wysiłek w tym kierunku czyniony szedłby w dużej mierze na marne. Nie mogą tego zrozumieć te partje polityczne, które masowość swą poczytały za swą siłę, a zachowując nadal ten obyczaj, opierają się na fikcjach. Liberalizm zaś i demokratyzm polityczny wydają nam się prądami, które się wyczerpały i ustąpiły miejsca innym: dlatego też nie należy się spodziewać powrotu masy na arenę polityczną: jej rola polityczna została zmieniona. I bez tej jednak okoliczności — Związek Młodych Narodowców pracowałby w tym kierunku, by skomplikowanych nieraz zagadnień politycznych nie opierać na fikcjach, by stworzyć natomiast takie warunki dla rozstrzygnięć politycznych. w których łacniej możnaby je dostosować do wymagań dobra narodu, rozumianego jako ciąg pokoleń. nie zaś jako sumę obecnej ludności państwa. Z. M. N. nie wyrzeka się bynajmniej organizowania w swych szeregach liczniejszych zastępów: pragnie jednak, by udział jednostki w życiu publicznem nie opierał się na samym fakcie urodzenia. zdemokratyzowanym i upowszechnionym przywileju urodzenia. Masa może i powinna być w naszych szeregach organizacją dla pozytywnego celu, nie zaś dla samej organizacji. Tembardziej nie dla wysłuchiwania jałowej szczekaniny politycznej, lecz dla wywierania wpływu na losy narodu przez pracę. przez reprezentowanie tego, co się umie zrobić, nie przez to tylko, że się jest.

Dlatego też już w ubiegającym okresie naszej pracy organizacyjnej wybijała się na pierwszy plan dążność do organizowania tylko tam naszych ognisk. gdzie znalazła się grupa ludzi. dokładnie zdająca sobie sprawę z zasad, celów i metod Z. M. N. Nie chcieliśmy. mimo zgłoszeń, udzielać zezwoleń na zakładanie ognisk tam, gdzie rola Z. M. N. była. zdaniem naszem. niedostatecznie rozumiana. Ze strony Zarządu Głównego każdemu. kto chciał wejść w nasze szeregi doradzany był gruntowny namysł i wystrzeganie się zbyt pochopnego podejmowania decyzji w tej sprawie. Tego — zdaniem naszem — wymagało poczucie koleżeństwa i uczciwości politycznej w stosunku do członków organizacji. Taka tylko organizacja może na swoich ludzi liczyć.

Pragnąłbym, by te kilkanaście zdań, które przed chwilą wypowiedziałem, posłużyły za zarys wytłumaczenia, dlaczego w naszej pracy organizacyjnej nie rzuciliśmy się z punktu na masy i dlaczego bez niepokoju patrzymy, gdy masy te nie darzą nas przy lada okazji grzmotami oklasków. Po doświadczeniach — nie zechcielibyśmy nadawać naszej organizacji charakteru pospolitego ruszenia politycznego. wychowującego co najmniej tylko wyborcę, pragnęliśmy natomiast stworzyć z niej ramy, w których wychować zamierzyliśmy dobrych narodowców i dobrych obywateli państwa.

* * *

Wspomniałem już o tem, że datę powstania naszego ruchu należy przesunąć wstecz poza powstanie form organizacyjnych Związku Młodych Narodowców. Miałem przez to na myśli przedewszystkiem treść ideową naszego ruchu. Naszą myśl polityczną cechuje przedewszystkiem ciągłość. Idee, myśli, które głosimy, są konsekwentnem rozwinięciem. rozbudową tych myśli, które były naszemi poprzednio. Rok zeszły tem jeszcze był dla naszego ruchu szczególnie doniosły, że w roku tym załamała się, wobec naszego oporu, próba sprowadzenia naszego ruchu z tych podstaw ideowych, w których imię wogóle weszliśmy w życie polityczne. Obecnie bez żadnych przeszkód i najzupełniej jasno oparliśmy się na tych podstawach i będziemy je nadal pogłębiać i rozwijać. Z dumą mogę wspomnieć o tem, że właśnie rok zeszły był rokiem szczególnej twórczości ideowej naszego ruchu: poza pismami. które ukazują się w Poznaniu, Lwowie i Warszawie, mamy wiele pozycyj bibljograficznych, czem się żadne inne środowisko polityczne poszczycić nie może. Jestem najzupełniej pewien, że twórczość ta nietylko nie wyczerpała się, ale w niedalekiej przyszłości rozkwitnie jeszcze lepiej i niewątpliwie obejmie sobą szereg nowych nazwisk.

* * *

Rok, dobiegający obecnie końca. był jeszcze dla naszego ruchu szczególnie doniosły z tego względu, że był to rok ostatecznego organizacyjnego usamodzielnienia się naszego prądu ideowego od związku z organizacjami politycznemi starszego pokolenia i od ich nadzoru; oblicze bowiem ideowe tych organizacyj poczeło budzić w nas zbyt wiele wątpliwości i polityka ich wydała nam się niewątpliwie dla Polski i dla myśli narodowej conajmniej niepożyteczna.

Nie mam tu potrzeby ponownego uzasadniania tego rozstania się ze Stronnictwem Narodowem: temu tematowi poświęcono z naszej strony dużo uwagi w naszych wydawnictwach; poświęcały one temu właśnie zagadnieniu rozmyślnie wiele miejsca. Było naszem pragnieniem wykazanie, że to rozstanie nie było rzeczą przypadku, czy fantazji; przeciwnie, wypływało kosekwentnie z odmiennych założeń ideowych naszego ruchu i tych, do których coraz wyraźniej zdecydowało powrócić i oprzeć się na nich Stronnictwo Narodowe. Sądzę jednak. że ten temat naszych publikacyj należy obecnie uważać za wyczerpany: okres uzasadniania naszego rozstania się ze Stronnictwem Narodowem jest zamknięty — dla tych przedewszystkiem, którzy najpierw się z niem rozstali: ci bowiem którzy jeszcze się na to konsekwentne stanowisko nie zdobyli, a niewątpliwie w przyszłości zdobędą, niechybnie zechcą uzasadnienie to dawać, czemu nie będzie się można dziwić. Mimo tych możliwości jednak — publikacje nasze w przyszłym okresie zajmą się już przedewszystkiem pogłębieniem i rozwojem nowych zasad ideowych.

Wypowiadając to przewidywanie — nie zrzekamy się na przyszłość krytykować tego, co w danym czasie będziemy uważali za stosowne poddać właśnie krytyce z naszej strony. a więc i krytyki posunięć Stronnictwa Narodowego. Nie urazi też nas bynajmniej. jeśli z jakiejkolwiek strony poddane zostaną i nasze przekonania, czy posunięcia, krytyce. Stosunek zaś nasz do Str. Nar. pragniemy tak ułożyć, jaki będzie stosunek Stronnictwa do nas, wedle zasady: niente par niente, nic za nic.

W dotychczasowej jednak krytyce naszego postępowania zbyt często uciekano się do wymienionych już z dawna obyczajów. zużytych od lat w zatęchłej atmosferze partyjno-parlamentarnej: nie możemy też łatwo przebaczyć wielu oszczerstw i insynuacyj. których nam nie szczędzono. Zbyt często też w zwrotach polemicznych przeciw Z.M.N. starano się fałszować nasze stanowisko wedle słów. które można pożyczyć od Boileau:

„Qui meprise Cotin. n'estime point son roi
Et n'a. selon Cotin. ni Dieu, ni foi. ni loi".

Mimo to jednak, mimo iż wysuwano te gołosłowne i świadomie fałszywe twierdzenia o kolizji stanowiska Z. M .N. z zasadami myśli narodowej — nie znalazł się dotąd nikt, ktoby poddał krytyce nasze zasady tak ideowe. jak też aktualno-polityczne. Polemika obracała się na peryferjach naszej działalności. zwracając najczęściej swe tępe zreszta ostrze przeciw osobom. Możemy stad wnieść. że w roku ubiegłym Z. M .N. nie napotkał poważnych przeciwników.

* * *

Już w roku. który kończymy obecnie, mimo tej małostkowej, ale gwałtownej akcji przeciw naszej organizacji — dało się zauważyć nader interesujące zjawisko, podkreślające doniosłość roli Z. M. N. i szeroki zasięg jego wpływów: oto wśród najbardziej pozornie zwalczających Z. M. N. odłamów młodzieży narodowej, czy to tej. co pozostała dotąd przy Stronnictwie Narodowem. czy innej, da się spostrzec zupełnie wyraźnie przyjmowanie zasad. które głosi Z. M. N. Często wpływ ten. dla podkreślenia pozornego paradoksu. staje się widoczny w artykułach. których celem jest zwalczanie Z. M. N. Myśl nasza jest jednak na tyle świeża. życiowa i narodowa. że — niechybnie bez świadomości tych. na których poza szrankami naszej organizacji oddziaływa — nie można jej się poważnie i trwale oprzeć. Już więc w roku. dobiegającym dziś końca. widać zarys realizacji tego celu, który postawił sobie Z. M. N. — zjednoczenia pokoleń Polski Niepodległej pod jednym sztandarem organizacyjnym. Oby ten proces w roku nadchodzącym przybrał na sile.

* * *

Nie będę tu ukrywał, że w roku ubiegłym Z. M . N. przeżył niejedną ciężką chwilę. i niekiedy mogło się zdawać, że ugnie się pod obuchem krzykliwej przeciw niemu kampanji. Były to jednak chwile nader krótkie. Od maja bowiem bieżącego roku linja rozwoju naszej organizacji idzie stale w górę. I gdy z początkiem tego roku na zjazdach naszych mieliśmy tylko kolegów z samego województwa poznańskiego —na dzisiejszem naszem zebraniu widać kolegów-kierowników naszej organizacji z wielu ziem Polski. ze stolicą Warszawą na czele. I ten proces rozszerzania się naszej sieci organizacyjnej postępuje wciąż naprzód i w tempie coraz żywszem. To też witam tu na dzisiejszem zebraniu tak naszych gości, jak i naszych kierowników organizacyjnych z różnych ziem Rzeczypospolitej, witam szczególnie serdecznie, widząc w ich obecności znak nieomylny przekształcenia się Z .M. N. — już w ubiegającym dziś okresie — z wojewódzkiej organizacji poznańskiej na organizację ogólnopolską.

Rok ubiegający — przez zaszły w jego ciągu fakt usamodzielnienia się organizacyjnego naszego ruchu — pociągnął też za sobą konieczność poprowadzenia przez Z. M. N. własnej działalności ściśle politycznej, odnalezienia przez naszą organizację swego miejsca w splocie polityki bieżącej. Zerwaliśmy w roku tym z metodą izolacji naszego ruchu od codziennych zagadnień życia politycznego. Trafnie spostrzegł bowiem Georges Sorel. że izolować się może jakaś sekta; możliwe, że izolacja ta byłaby nawet warunkiem zachowania czystości jej doktryny. Organizacja polityczna jednak nie może istnieć inaczej, jak tylko pod warunkiem włączenia się w całość życia narodu; powinna być organem organizmu narodowego, nie zaś wydzieloną, zamkniętą w sobie i stąd skazaną na obumieranie komórką.

To nawet czynne stanowisko wobec zagadnień politycznych starano się, zgodnie z umysłowością, nawykłą do metod partyjno-parlamentarnych, przetransponować na nasz stosunek do obozów politycznych wogóle, do rządzącego zaś w szczególności. Organizacja nasza nie powstała jednak i nie działa na to, by zawierać mniej lub więcej dogodne sojusze polityczne. Natomiast postanowiła brać udział w każdej pozytywnej pracy nad koniecznem rozwiązywaniem wielkich dla Polski zagadnień, nie oglądając się na wrażenie, jakie na widzach życia polskiego sprawia to, kto jeszcze, jaki obóz polityczny, prócz nas, zabiera się do pracy nad rozwiązywaniem tych zagadnień i z kim — wobec tego — wypadnie nam współpracować.

* * *

Nie jest obecnie mojem zadaniem wyjaśnianie podstaw ideowych naszego ruchu, ani wyłuszczanie tu tych punktów naszego programu politycznego, które można było dotąd ustalić. W ciągu ubiegłego roku nie chowaliśmy naszych myśli pod korcem, dzieliliśmy się nawzajem niemi w naszych wydawnictwach, na zebraniach organizacyjnych; nie było zadaniem mojem powtarzanie tu tego wszystkiego.

Pragnąłem tylko, ustępując ze stanowiska prezesa organizacji, zwrócić uwagę kolegom na te cechy naszej działalności polityczno-organizacyjnej, które wydały mi się najbardziej charakterystyczne dla ubiegłego roku. Pominąłem świadomie szereg cech pomniejszej wagi, jak też nie zechciałem nudzić kolegów skrupulatną polemiką z zarzutami, któremi nas hojnie i albo świadomie złośliwie, albo ze szczerym brakiem rozumienia naszej polityki, darzono.

Związek Młodych Narodowców niezbyt dawno zyskał całkowitą swobodę postępowania; już jednak w ubiegającym roku dostatecznie okrzepł na to, by móc mu wróżyć i na niedaleką i na dalszą przyszłość pomyślny i stały rozwój, zagarnia on w swe szeregi coraz to nowe siły nowych pokoleń polskich, z coraz to nowych ziem, aż wreszcie nadejdzie dzień, w którym będziemy mogli sobie powiedzieć, że to zadanie, które dziś sobie stawiamy: zjednoczenie polskich żywiołów narodowych, zwłaszcza młodych pokoleń, budowa nowgo gmachu ustroju państwowego, odrodzenie gospodarcze naszego narodu, uwolnienie go od krajowych i zagranicznych wpływów obcych — zostały spełnione. Dołożymy wszelkich starań, by dzień ten nadszedł jaknajprędzej.

Czwarty poseł

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu złożył ślubowanie poselskie poseł Ludwik Christians z Lublina, który wszedł do parlamentu na miejsce zmarłego śp. posła Henryka Jachsa z Klubu Narodowego. Poseł Ludwik Christians. którego kandydatura do Sejmu postawiona była w r. 1930 z ramienia Młodych O. W.P., postanowił nie wstępować do obecnego Parlamentarnego Klubu Stronnictwa Narodowego i zasiadł na osobnych ławach. Jest to zatem już czwarty poseł, reprezentant młodego pokolenia narodowego, który wystąpił z obecnego Klubu Stronnictwa Narodowego w Sejmie.

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

Na manowcach repertuaru teatralnego

Obecne kierownictwo teatrów lwowskich ma niewątpliwie duże zasługi. Dzięki umiejętnej reklamie rozsławiło ono scenę lwowską w całej Polsce; potrafiło również zainteresować społeczeństwo miejscowe. Podejmowanie trudnych imprez, jak „Dziady", „Kleopatra", Norwida i „Marchołt" Kasprowicza świadczy dobrze o ambicjach artystycznych dyr. W. Horzycy. Poziom wykonania komedyj i fars poprawił się w ostatnich latach bardzo znacznie. Praca reżyserów i twórczość dekoratorów zasługiwała i zasługuje na rzetelne uznanie.

Czy można być z teatrów lwowskich zadowolonym? Naogół — tak. Są wszakże i plamy na teatralnem słońcu. Nie chcemy ich ukrywać, tembardziej, że przy dobrej woli dadzą sie one łatwo usunąć. Ponieważ coraz częściej podnoszą się głosy krytyki przeciwko repertuarowi naszych scen, zastanówmy się pokrótce nad tą sprawą.

Trzeba zgóry zaznaczyć. że układanie repertuaru w takiem mieście, jak Lwów, nie jest rzeczą łatwą. Publiczność teatralna jest we Lwowie dość nieliczna — a wymagająca, żądna nowości, żądna częstych zmian. Trudno temu nadążyć, a jednak trzeba....

Przed trzema laty, gdy p. Horzyca obejmował kierownictwo teatrów, starał się oscylować między wielkim repertuarem a bombami propagandowemi w rodzaju „Krzyczcie Chiny" Tretjakowa lub „Śledztwa" Alsberga i Hessego. Reakcja prasy i opinji społecznej wpłynęła na zaniechanie propagandy radykalizmu. Na jej miejsce wprowadzono niestety propagandę głupstwa. Trudno bowiem inaczej nazwać tę powódź komedyjek bulwarowych. któremi zalano repertuar obydwu teatrów miejskich. Nie chcę być źle zrozumiany. Szeroka publiczność, zwłaszcza w obecnych ciężkich czasach, potrzebuje śmiechu i beztroskiej zabawy. Ale nie można jechać od „Towariszcza" do „Rozkosznej dziewczyny" i od „Gospody pod białym koniem" do „Zwyciężyłem kryzys" i znowu „Pod zarządem przymusowym" i tak bez końca.

Jak rodzynki w placku repertuarowym, tkwią zrzadka sztuki poważne, robiące dobre wrażenie. Na kogo robiące dobre wrażenie? Na garstkę elity intelektualnej i na garsteczkę snobów. Czyż można dziwić się szerszej publiczności. że jej nie pociągnęły np. „Bachantki" Eurypidesa lub — si magna parvis comparare licet — „Rejtan" Brończyka?

Repertuar lwowski bywa czasem „piłowaty", egzotyczny lub za trudny dla ogółu widzów: z drugiej zaś strony popada zbyt często w pospolitość. Kierownictwo teatrów unika sztuk wartościowych, a zarazem dostępnych dla szerszej publiczności. Zdaje mi się iż te właśnie sztuki powinny być podstawą repertuaru.

W wywiadzie, udzielonym „Gazecie Porannej" (25 listopada b. r.), narzekał dyr. Horzyca na brak kulturalnej publiczności, oraz nadmiar zwolenników szerokiego i niefrasobliwego śmiechu. Może to wyglądać na paradoks, niemniej twierdzę że do wytworzenia nadmiaru farsowiczów przyczyniło się pokaźnie samo kierownictwo teatrów miejskich. Farsy, zajmujące co do ilości pierwsze miejsce w repertuarze. przytem znakomicie grane przez nasz zespół aktorski. zdobyły publiczność lwowską i odzwyczaiły ją od innych uciech sceny.

W cytowanym wywiadzie dziwił się dyr. H., że przedstawienia „Człowieka i nadczłowieka" G. B. Shawa świecą pustkami. Otóż Shaw przejadł się publiczności lwowskiej. Żadnego autora polskiego ani obcego nie grano tak dokładnie. jak Shawa, Zrazu święcił on triumfy: „Pygmaljon", „Wielki Kram", „Cezar i Kleopatra", „Zbyt prawdziwe, aby było dobre" szły doskonale. Ale już „Candida" była nudna i niepotrzebna. Zamiast „Człowieka i nadczłowieka" wolelibyśmy zobaczyć nareszcie jakąś polską sztukę. W wywiadzie swym dyr. H. ironizuje subletnie tych Sarmatów „co wielkim głosem wołają o polski repertuar". Czy to naprawdę grzech? Dlaczego z naszych teatrów znikli K. H. Rostworowski i Szaniawski? Dlaczego na afiszach nie pojawia się np. Bliziński? Jego „Rozbitki" świetnie i z powodzeniem wystawił w obecnym sezonie Teatr Narodowy w Warszawie. Zamiast Blizińskiego wzięto, z repertuaru stolicy „Igraszki muzyczne" Ronalda Mackenzie i zareklamowano je, jako utwór Anglika o naszem zagłębiu naftowem. W rzeczywistości o stosunkach polskich jest tam tyle, co nic, bo głównie narzekania na burze i upały, jakby Borysław czy Bitków leżały pod równikiem.

Na pochwałę reżysera i aktorów dodajemy, że sztukę Mackenzi'ego zagrano doskonale; zwłaszcza p. Guttner wydobył maximum ekspresji ze swej roli.

Jakby na złość zwolennikom polskiego repertuaru wystawiono „sztukę" polską, ale zato stojącą poniżej wszelkiej krytyki, mianowicie „Błędnego boksera" Smólskiego.

Wreszcie, w stulecie „Zemsty", rozebrzmiała ze sceny złotolita poezja fredrowska. Na premjerze publiczność przyjmowała „Zemstę" bardzo serdecznie. Duży sukces odniósł p. Daszewski. który skomponował fragment zamku w sposób zupełnie oryginalny, umieszczając kancelarję Rejenta ponad siedzibą Cześnika. Dekorator uwydatnił sugestywnie monumentalność zamku i błahość przyczyny sporu, owego „muru granicznego". Poza tem dzieło Fredry przygotowano niedbale, jakby na kolanie. Aktorzy przeważnie nie umieli ról i nie umieli mówić wierszy. Głębiej ujętą kreację stworzył Białoszczyński jako Rejent. Jakubińska w roli Podstoliny była prawdziwą rokokową damą.

Przy lepszym, bardziej przemyślanym i konsekwentnym repertuarze i przy staranniejszem przygotowywaniu takich arcydzieł jak „Zemsta", teatry miejskie mogłyby z wielkiem powodzeniem spełniać swą rolę kulturalną.

Moja odpowiedź

Winien jestem opinji i moim młodszym i starszym przyjaciołom już teraz bodaj ogólne wyjaśnienie kampanji i t. zw. zarzutów. jakie posypały się na mnie ze strony pewnych sfer obozu, którego członkiem i nie ostatnim działaczem byłem i jestem okrągło przez lat czternaście.

Jakież to są zarzuty, pod brzemieniem których miałbym się wycofać z życia publicznego, jak tego żądają moi zawzięci młodsi przyjaciele?

Mój Boże! Kilka niezgrabnych kłamstewek i niekompletny spis moich zobowiązań finansowych, które już od dość długiego szeregu lat, bo nie od roku 1933, są mojem ciężkiem umartwieniem, a które, jak dotąd. są jedyną, „realną" osobistą pozycją po stronie „zysków" na przestrzeni kilkunastu lat mojej skromnej pracy publicznej. Czy mam wyjaśniać skąd ta pozycja urosła? Trzebaby chyba pisać dość obojętny dla osób postronnych życiorys młodego człowieka, który w najgorszym okresie, od najniższych szczebli poczynając, samodzielnie borykając się z życiem, starał się służyć w miarę swoich sił i uzdolnień ukochanej sprawie, a już się tak składało, że go życie i ryzykancki temperament rzucał po dość podłych placówkach pracy. Dobra to była i jest szkoła życia i życzę jej każdemu, kto pragnie je naprawdę poznać, a że przytem wszystkiem urosło spore, jak na jedno ludzkie ramię. wzgórze trosk finansowych, to już moja rzecz prywatna, którą zniosę, a — da Bóg — i po kolei wyrównam.

Nie wiem, dlaczego martwią się niemi moi młodsi przyjaciele. wśród których olbrzymia większość niema wszakże o życiu jeszcze żadnego, najmniejszego pojęcia. Mylicie się — młodsi moi przyjaciele — sądząc, że odkryto już wszystkie moje finansowe ciężary. Gdzie tam! To zaledwie 1/6 ich część. Jeśli jesteście ciekawi. sproszę was kiedyś do siebie i pokażę Wam tę długą litanję i pokolei wyjaśnię, co która oznacza, ile trosk każda z nich mieści i ile biedy zawiera.

Postąpiono nader lekkomyślnie, ale tłumaczy Was zawziętość, przymiot zasadniczo dobry w młodym wieku.

Czyście jednak pytali innych o ich analogiczne przewiny? Czyście zaglądnęli w tajemnice tych ludzi, których nierozsądnie uważacie za ideał ludzki w przeciwstawieniu do bliższych Wam chyba starszych przyjaciół, którzy bezpośrednio swoim trudem i wysiłkiem drogę Waszą torowali? Czy wiecie np. jaki bezmiar niekończący się długów. niezapłaconych zobowiązań. wobec których zarzuty Wasze wobec mnie są niewinną igraszką—ciąży choćby na „Kurjerze Lwowskim" i innych wydawnictwach S. N.. a przecież nie zamierzacie ich — i słusznie — wzywać do usunięcia się z życia publicznego, bo to pisma, które działają i pracują w bardzo ciężkich warunkach. choć w błędnym kierunku kroczą. Ileż interesujących, dykteryjek, jakże ciekawą książkę możnaby napisać o troskach tych pism. które nie zasługują jednak z tego powodu, na miano „moralnie upadłych". ale raczej „załamanych finansowo" i to właśnie z powodu swojej publicznej służby. Czy mam pytać o troski Waszych najstarszych przywódców? Znam je przecie i czyżby mi przyszło na myśl preparować na tem tle przeciw nim zarzuty? Byłoby to śmieszne i — mówmy. jak przyjaciele — nieuczciwie.

Tak jest! Nieuczciwie! Bo to są troski osobiste tych ludzi, ciężary, które w większości na ich barki włożyło życie publiczne, to jest często rezultat tej cechy. którą potocznie nazywamy ofiarnością jednostek. Kiedyś dowiecie się i Wy o tem. kiedy założycie własne ogniska domowe kiedy niejednemu zabraknie chleba dla rodziny, a mimo to nie ustąpi z pola walki i działania.

No — ale już dosyć o tem wszystkiem, co poruszyłem krótko i niechętnie tylko dlatego, ponieważ uznano za potrzebne sprawy te omówić publicznie. Kilku z Was będzie musiało niestety za ten niewłaściwy, a — wedle obowiązującego prawa — karygodny wybryk odpowiedzieć przed Sądem Państwowym. Ze spokojem i bez cienia niechęci do winnych pozostawiam ich los władzom sądowym.

I jeszcze jedna mała moja pretensja. Wysłano na mnie jakichś dwu nieznanych mi ludzi. aby mnie napadli. Marnie wykonali to niewdzięczne zadanie. Mogli wszakże przyjść śmiało do mnie, przystąpić w biały dzień na ulicy lub w oswietlonem miejscu wieczorem. Mieliśmy równe szanse: po dwie gołe pięści. Stało się inaczej. Napadli mię w ciemnem miejscu, znienacka. ledwie uderzyli i w śmiesznym pośpiechu uciekli. Wierzcie mi, że się wstydziłem za nich. Skoro się już podjęli napadu, bodajby go odważnie, po męsku i solidnie wykonali. Teraz będzie trudniej, bo oczywiście nikt mię znienacka nie zajdzie. a kto będzie chciał lekkomyślnie przystąpić w niewyraźnych celach, zawczasu i skutecznie dostanie odemnie po palcach.

Ale pytam Was wszystkich, czy koniecznie musimy zejść do takich metod? Różnimy się? Zgoda. Możemy walczyć, organizować nasz wysiłek w kierunku zdobywania coraz szerszych wpływów. powiększania naszych szeregów. Życie odda zwycięstwo słuszniejszym poglądom. Ale pocóż robić widowisko, pocóż szantażować. potem napadać po ciemnych zaułkach. a wreszcie rzucać oszczerstwa? Żadnej walki nigdy się nie obawiam. ale w interesie wspólnej naszej sprawy, wolałbym uniknąć niskich — a powiedzmy otwarcie — równie podłych. jak głupich metod.

Każda rzecz w życiu winna nas czegoś uczyć. Ta ostatnia winna nauczyć Was — młodsi moi przyjaciele — abyście nawet w porywie zawziętości używali jednak broni szlachetnej.

Ci. którzy sądzili. że pod naciskiem i terrorem skapituluję. byli nader śmiesznymi optymistami. Przeciwnie — zostaję i pójdę dalej z tem większem przekonaniem. że musimy Was, młodszych wyprowadzić z tej drogi. po której idziecie dając sobie naiwnie narzucać sposoby i metody walki niegodne szlachetnej i młodzieńczej duszy.

Klaudjusz Hrabyk.

PRENUMERUJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE „AKCJĘ NARODOWĄ".

Na wspólnym szańcu

Str. Narodowe i Centrolew w obronie państwa liberalnego

Przewidywania wytrwale wpajane opinji publicznej przez Stronnictwo Narodowe, że sprawa reformy ustroju przestała być aktualna i Sejm obecny zostanie rozwiązany bez jej dokonania — jak zwykle — nie sprawdziły się. Przez cały tydzień ubiegły toczyły się prace komisji konstytucyjnej Senatu i w ten sposób rozpoczął się nowy i ostatni akt pracy nad nową konstytucją. Jest rzeczą charakterystyczną, że Stronnictwo Narodowe, które przez cztery lata uchylało się w Sejmie od wszelkiej współpracy merytorycznej, w Senacie, przez usta senatora Głąbińskiego dało wyraz swemu negatywnemu stanowisku również odnośnie do meritum reformy. I jeszcze bardziej znamienne, że objawiony wreszcie pogląd Stronnictwa Narod. okazał się obroną Konstytucji 17 marca, obroną liberalizmu i parlamentaryzmu, Senatorowie Str. Nar. pp. St. Głąbiński i Joachim Bartoszewicz ramię przy ramieniu z sen. Kłuszyńską z P. P. S. i z sen. Woźnickim z Stron. Lud. manifestowali wspólnie w obronie starego liberalnego porządku.

Posiedzenie komisji konst. rozpoczęło się przy licznym współdziale senatorów i posłów od wniosku senatora Woźnickiego, by odrzucić bez rozpatrywania projekt ustawy konstytucyjnej, przesłany Senatowi przez Sejm. Za manifestacyjnym tym wnioskiem głosowali zgodnie pp. Kłuszyńska oraz Głąbiński i Bartoszewicz. Tasama współpraca ścisła Stron. Narodowego z Centrolewem zaznaczyła się później, gdy formalny wniosek podobnej treści sen. Głąbińskiego został poparty przez pp. Kłuszyńską i Woźnickiego.

Pierwszy dzień obrad komisji wypełnił referat sen. Wojciecha Roztworowskiego, którego ważniejsze ustępy przytaczamy w streszczeniu:

REFERAT SEN. ROZSTWOROWSKIEGO

Epoka, którą wraz z całym światem przeżywa Polska, ma wszystkie cechy epoki głębokiego politycznego, społecznego i gospodarczego przełomu. Walą się w całym szeregu państw dawne formy ustrojowe, a w niektórych z nich nie pozostaje kamień na kamieniu z dawnych uświęconych wiekami form organizacji państwowej i społecznej. Wszystkie odwieczne problemy, które towarzyszyły ludzkości w jej dziejowym rozwoju, a które tak czy inaczej w różnych epokach były przez nią rozwiązywane i stąd na jakiś czas traciły na ostrości, stanęły przed nami znowu w całej swej brutalności domagając się rozwiązania. Cały dorobek historyczny został właściwie na ogromnej przestrzeni globu zakwestjonowany. Trzeba więc było, projektując wśród tego kłębowiska problemów budowę nowego państwa, zdać sobie dokładnie sprawę, do czego chcemy iść. Stare państwo liberalne, wywodzące się z deklaracji praw człowieka i obywatela, z kontraktu Rousseau, ze swoim laisser fairyzmem politycznym, społecznym i gospodarczym było już w obecnych warunkach integralnie nie do utrzymania. Żaden z wzorów współczesnego ekstremizmu, tak obcych psychice polskiej, nie wydawał się możliwym do naśladowania. Trzeba było mozolnie poszukiwać syntezy między tymi dwoma światami i na niej oprzeć przyszłą strukturę państwową i społeczną.

W pierwszych dziesięciu artykułach projektu zawarte jest oblicze i charakterystyka nowego państwa, niepodobnego zarówno do państwa liberalnego, jak do tych eksperymentalnych wzorów, które budują nasi sąsiedzi ze wschodu i zachodu.

W pojęciu liberalizmu państwo było pewnem malum necessarium, krępującem naturalną wolność jednostki. Stąd defensywny stosunek obywatela do państwa, jako do tej organizacji, która go pozbawia wolności i reprezentuje element przymusu. Pierwszem zadaniem Konstytucji z tego punktu widzenia było zabezpieczenie maksimum praw obywatelskich, maksimum wolności, których państwu naruszyć nie wolno. Wahadło polityki w reakcji przeciwko absolutyzmowi monarchji i w walce z nim, przechyliło się na stronę przerostu wolności indywidualnej i niedorostu, niemal zaniku władzy państwowej. Widzimy dzisiaj w całym szeregu państw zjawisko odwrotne; doszczętne zniszczenie wolności jednostki wobec wszechwładzy totalnego państwa, a więc jakgdyby przesunięcie wahadła dziejowego o 180 stopni.

Państwo nie jest tem złem koniecznem, za jakie je uważał Rousseau, przed którem ma się bronić, ma się w ustawie konstytucji zabezpieczać obywatel. Ono jest „wspólnem dobrem wszystkich obywateli“, jak mówi art. 1 projektu. A jeżeli tak jest, jeżeli państwo nie jest tylko tolerowaną z konieczności organizacją przymusu, a wspólnem dobrem wszystkich, powstać musi między niem, a jednostką więź natury moralnej wysokiej próby, a prawo przymusu, które w stosunku do obywateli państwo posiada i którego nie może być pozbawione, nabiera w tem oświetleniu charakteru sankcji moralnej.

Wszyscy mu są winni nietylko wierność i rzetelne spełnianie nakładanych przez nie obowiązków (art. 6), ale wysiłek najwyższej miary dla jego utrzymania i wzmocnienia. „Wskrzeszone walką i ofiarą najlepszych swoich synów ma być przekazywane w spadku dziejowym z pokolenia w pokolenie. Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę Państwa. Za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swojem mieniem“.

Wysiłku tej miary i o takiem napięciu, wysiłku, opatrzonego taką sankcją, nie może dać zautomatyzowana jednostka, może go dać tylko człowiek wolny, świadomy związku, który go z całością łączy, i dlatego nietylko w interesie zbiorowości leży zapewnienie każdemu obywatelowi możności rozwoju jego wartości osobistych i jego twórczości indywidualnej, gdyż ona jest warunkiem nieodzownym swobodnego, duchowego rozwoju jednostki. Projekt z tą bezcenną zdobyczą państwa liberalnego rozbratu nie bierze, ale wierny założeniom, że interes zbiorowości stoi wyżej od interesu jednostki, stawia wolności indywidualnej granicę nieprzekraczalną, stanowiąc: „Granicą tych wolności jest dobro powszechne“.

Współczesne warunki gospodarcze dowiodły, że funkcje państwa współczesnego nie mogą się już ograniczać do roli biernego widza w procesach gospodarczych, i że laisser fairyzm ekonomiczny nie jest do utrzymania w tych formach i w tych granicach w jakich to miało miejsce przed wojną. Interwencjonizm państwowy jest koniecznością, którą uznają dzisiaj nawet wyznawcy liberalizmu klasycznego i spór toczy się właściwie tylko o granice tego interwencjonizmu, ale już nie o samą jego zasadę. Artykuł 4 ujmuje to zjawisko, które jest faktem pozytywnym, syntetycznie. Staje pośrodku między rewolucyjnemi przeobrażeniami, których jesteśmy świadkami, a ekstremami dawnej doktryny i wytycza linję rozwojową w tej dziedzinie, wzmacniając zgodnie z ideologją naczelną projektu, rolę kierowniczą państwa, ale nie przekreśla nie dającego się zastąpić waloru inicjatywy indywidualnej.

Jeśli rozwiązanie problemu jednostki i państwa wydaje się teoretycznie osiągnięte szczęśliwie, nie znaczy to jednak, żebyśmy już w praktyce dnia codziennego, w rozwiązywaniu konkretnych poszczególnych zagadnień, będących w związku z problemem władzy i wolności, byli całkowicie zabezpieczeni od błędów i hipertrofji totalnego państwa. Odchodząc od państwa liberalnego i od jego integralnych swobód, walcząc z tem nastawieniem psychicznem, które w każdym z nas tkwi dotąd, możemy mimowoli być skłonni iść dalej w reakcji, niż tego wymaga konieczność, i dlatego zarówno w praktyce rządzenia, jak w pracy ustawodawczej koniecznem będzie i nadal ważenie wszechstronne każdej decyzji, każdej nowowprowadzanej normy, by z drogi rozumnego środka, którą wybrał i którą wskazuje projekt, nie zboczyć.

Skoro państwo jest wspólnem dobrem wszystkich, musi ono w myśl art. 9 dążyć do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnem współdziałaniu na rzecz dobra zbiorowego.

Projekt zrywa z dotychczasową teorją o podziale władz, stając na stanowisku, że „władza państwowa jest jednolita i niepodzielna i skupia się w osobie głowy państwa“. Jest to punkt zasadniczy projektu, problem, który nie przestał być aktualnym od chwili powstania Rzeczypospolitej i który musi być rozwiązany, jeżeli hasło silnego państwa nie ma pozostać pustem hasłem.

Przypomnę pokrótce, jak w rozwoju historycznym ostatnich lat piętnastu wyglądało to zagadnienie.

Dla twórców małej Konstytucji „Naczelnik Państwa jest wykonawcą uchwał Sejmu w sprawach cywilnych i wojskowych“ (art. 2). On w myśl art. „powołuje rząd w pełnym składzie na podstawie porozumienia z Sejmem“, i on narówni z rządem jest w myśl art. 4 odpowiedzialny przed Sejmem za sprawowanie swego urzędu.

To są pierwociny koncepcji ustrojowych, których jaskrawości nie utrzymały się już w Konstytucji Marcowej. Prezydent Rzeczypospolitej jest wprawdzie w myśl art. 2 „Organem Narodu w zakresie władzy wykonawczej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami“, jest więc, jak gdyby tylko primus inter pares, ale już art. 43 w beztrosce kodyfikacyjnej wywyższa go nieco ponad członków rządu: „Prezydent Rzeczypospolitej sprawuje władzę wykonawczą przez odpowiedzialnych przed Sejmem ministrów i podległych mu urzędników“. Art. 45 już godzi się z tem, że „Prezydent Rzeczypospolitej mianuje i odwołuje Prezesa Rady Ministrów i na jego wniosek mianuje i odwołuje ministrów“.

Postanowienie art. 45 Konstytucji Marcowej było przed majem 1926 r. martwą literą, gdyż do tego czasu pozostawała w praktyce nadal obowiązującą interpretacja, którą na posiedzeniu Sejmu w dniu 17 czerwca 1922 r. dał w imieniu Komisji Regulaminowej jej sprawozdawca ś. p. ks. Lutosławski: „Porozumienie Naczelnika Państwa z Sejmem należy rozumieć tak, że powinien się porozumieć z Konwentem Senjorów i że Konwent stwierdza, za jakim kandydatem będzie większość Sejmu, i to stwierdzenie musi decydować“.

Wydaje mi się, żeśmy od tych koncepcji i od tych praktyk odeszli już na szczęście daleko, i że to przypomnienie, które pozwoliłem sobie tutaj wywołać, jest dla szerokiej opinji publicznej już tylko echem minionej bezpowrotnej przeszłości.

Żaden może z postulatów, zawartych w projekcie, nie jest już tak przeorany, tak dojrzały w opinji do przyjęcia, jak ten, który z Głowy naszego Państwa czyni piastuna władzy zwierzchniej, czynnik nadrzędny w stosunku do innych organów i podnosi go do godności „jedynego Suwerena w Polsce“.

Jeśli art. 2 projektu mówi o jednolitej i niepodzielnej władzy i skupia ją w osobie Głowy Państwa, to nie znaczy bynajmniej, żeby jego autorzy zrywali z podziałem funkcji między poszczególnemi organami Państwa. Jest raczej wprost przeciwnie.

Zagadnienie to, zagadnienie ośrodka władzy, ośrodka woli państwowej jest centralnym punktem całego projektu reformy, i na sposób, w jaki go projekt rozwiązuje, pragnę specjalny położyć nacisk.

„Wszelkie życie może w państwie jednolitem wychodzić z jednego tylko ośrodka“ — mówi Jelinek. Gdyby możliwem było w żywej jedności, jaką jest państwo, wytworzyć kilka równych pod względem znaczenia ośrodków, wówczas rezultatem takich poczynań musiałaby być w końcu anarchja“. Równość między władzami jest nie do urzeczywistnienia“ — mówi Renard: „niema bowiem organizacji bez zróżnicowania. Zróżnicowanie zaś władz to jest ich uszeregowanie według porządku uprawnień. Równość władz jest chimerą Konstytucji. Rozum domaga się gradacji władz“. Państwo, według prof. Czumy, musi „mieć formę piramidy, której zakończeniem jest punkt, a nie ścięta powierzchnia“, a więc organ jedno, a nie wieloosobowy.

Wychodząc z tych założeń, projekt stwarza niewątpliwie prymat ustrojowy Głowy Państwa, wzmacnia jego autorytet, jego rolę kierowniczą, ale nie wprowadza na sposób amerykański rządów osobistych Prezydenta i nie ma nic wspólnego z cezaryzmem, o który jest bez poczucia odpowiedzialności pomawiany.

Projekt rozróżnia dwie grupy aktów urzędowych głowy państwa: dla jednej grupy wymaga kontrsygnatury, druga zwalnia od niej. Konstytucja ściśle rozgranicza te dziedziny, w których Prezydent działa przez urząd i w które wkracza bez udziału rządu. Referent zwraca uwagę na wprowadzenie veta ustawowczego i na wyjęcie z pod uprawnień Izb ustawodawczych, a poddanie prawu dekretowania spraw dotyczących organizacji rządu, zwierzchnictwa sił zbrojnych i organizacji administracji rządowej. Następnie referent omówił kwestję odpowiedzialności parlamentarnej w brzmieniu sejmowem, zaznaczając, że postanowienia utrzymują system dwóch Izb, ale nie stoją na stanowisku pełnego równouprawnienia obu Izb. Sejm jest nadal reprezentacją społeczeństwa. Jedyną zmianą w tej dziedzinie jest zmiana granicy wieku dla czynnego i biernego prawa wyborczego.

O ile chodzi o strukturę Senatu, to projekt szuka innej, niż obecna struktura, nie przesądzając jednak jej składu i organizacji. M. in. wejść ma do Senatu 1/3 senatorów mianowanych przez Prezydenta Rz. P.

OPOZYCJA PRZECIW REFORMIE.

Następnego dnia w dyskusji przemawiali przeciw projektowi naprzód p. Woźnicki z Klubu Ludowego, który skarżył się, że projekt ogranicza wolność i parlamentaryzm. Imieniem P. P. S. wystąpiła p. Kluszyńska opowiadając się również przeciw projektowi.

W tym samym duchu przemawiał Prezes Klubu Narodowego senator Głąbiński, który podniósł przedewszystkiem zasługi dawnej konstytucji 17 marca.

Panował wówczas ferment — mówił — nietylko w Polsce, ale i w krajach sąsiednich. Mimo pewnych braków konstytucja ta była pierwszą podstawą porządku prawnego w Polsce, podstawą skarbowości i wbrew opinji wicemarszałka Cara, można o niej powiedzieć, że dobrze się Polsce zasłużyła. Sama konstytucja przewidziała zgóry rewizję jej w przyszłym Sejmie zwykłą większością głosów, chcąc zapewnić naprawienie ewent. usterek w atmosferze zupełnego spokoju. Wbrew oświadczeniu p. referenta, nie obóz pomajowy przystąpił pierwszy do naprawy konstytucji, lecz już w kwietniu 1926 r., ówczesna większość wystąpiła z projektem przyznania Prezydentowi szeregu uprawnień.

Pan referent utrzymuje, że w opinji zaszła ewolucja, niesłusznie jednak, społeczeństwo bowiem nie oświadczyło się za nowym projektem.

W obecnym projekcie niema żadnej syntezy liberalizmu i prądów nowych. Chodzi tylko o utrzymanie istniejącego stanu rzeczy. Zmiana konstytucji wymaga atmosfery spokoju i poczucia, że ciało, które do niej przystępuje, jest do tego powołane. Sposób wyborów obecnych Izb Ustawodawczych budzi wątpliwości czy są one wyrazem woli Narodu, a mimo to chcemy zmienić cały ustrój Państwa.

Sen. Horbaczewski złożył krótką deklarację imieniem całej ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej, a więc imieniem zarówno „Undo“, jak i radykałów socjalistycznych. Deklaracja protestuje przeciwko „tezom“ projektu BBWR., które uszczuplają prawa ludności ukraińskiej w Państwie Polskim. Reprezentacja ukraińska złoży projekt ustawy o szerokiej autonomji terytorjalnej ziem Rzeczypospolitej, zamieszkałych w większości przez Ukraińców; ta ustawa autonomiczna winna być włączona do tekstu Konstytucji.

RZECZOZNAWCY.

Prof. Starzyński zastrzegł się zgóry, że do żadnego Stronnictwa nie należy, gdyż każde Stronnictwo wymaga 100 proc. przynależności, na co nigdy przystać nie mógł. Deklaruje się jako nacjonalista, który uważa naród za suwerena, a w państwie widzi tylko formę, Omawiany projekt konstytucji stanowi, że suwerenem jest Prezydent, a w paru miejscach użyty jest jeszcze zwrot, że tylko on i nikt inny. Jeśli jednolita i niepodzielna władza skupiona jest w jednych rękach, z tego wysnuć można tylko jeden wniosek, którego po imieniu nazwać niechce. W każdym razie świadczyłoby to, że forma republikańska się skończyła, a zaczyna się inna, której woli nie nazywać. Zdziwiła go wielce zaproponowana hierarchja organów państwa. Do hierarchji nie należy ani Sejm, ani Senat, ani sąd.

Prof. Komornicki, poseł Klubu Stronnictwa Narodowego mówił między innemi:

„W projekcie termin naród zastąpiony został terminem „ogół obywateli“. Konstytucja marcowa mówiła wyraźnie o narodzie i nawet pierwotny projekt Bloku z 1929 r. termin ten również zachowywał. W art. 1 obecnego projektu czytamy, że państwo polskie, wskrzeszone walką i ofiarą swych synów, ma być przekazywane w spadku z pokolenia w pokolenie. Z tej redakcji wynika, że najpierw byli synowie państwa, a później dopiero powstało państwo. Mówi się o spadku z pokolenia w pokolenie, a nie wspomina się o tem, że wszystkie te pokolenia tworzą właśnie naród. Należało się odwołać do tradycji konstytucji 3-go maja, która stanowiła, że wszelka władza początek bierze z woli narodu. Ta różnica terminologji nie jest jednak przypadkowa, to nie jest spór tylko werbalny, lecz głębszy, bo jednocześnie zamiast zasady zwierzchnictwa narodu, projekt wysuwa zasadę zwierzchnictwa prezydenta. I znowu projekt obecny różni się w tem z poprzednim projektem tegoż Bloku, który uznawał, że źródłem władzy jest naród.

Przeciwny jestem wyborowi prezydenta przez ludność, wskazując na przytoczone już przez prof. Estreichera okoliczności, przemawiające przeciw temu systemowi wyboru: 30 proc. mniejszości narodowych, niski poziom kulturalny ludności. Przedstawianie kandydatów przez prezydenta i przez Izbę łagodzi paljatywem, na co słusznie wskazuje prof. Kutrzeba i Estreicher. Zgadzam się z prof. Pinińskim, że o niezawisłości prezydenta w stosunku do parlamentu decydują przepisy konstytucji o jego kompetencjach, nie zaś źródło władzy prezydenta.

Reasumując wypowiedziane wyżej uwagi, należy stwierdzić, że projekt obecny jest antytezą konstytucji marcowej. Rysem charakterystycznym konstytucji marcowej jest jednostronność, przerost władzy ustawodawczej, słabość i niestałość rządu. Nazywanie jej anarchistyczną, jest przesadą. Widać w niej przewagę społeczeństwa nad państwem. W dylemacie: wolność, czy władza — szala przechyliła się na korzyść wolności, z pominięciem czynnika organizacji. Po maju nastąpiła przewaga władzy nad wolnością, przewaga administracji nad społeczeństwem, ograniczenie niezawisłości sądów, ograniczenie wolności obywatelskich.“

Następnie przemawiali jako rzeczoznawcy prof. Makowski i wicemarszałek Sejmu Car, a wkońcu pułk. W. Sławek, który oświadczył:

W czasach, kiedy w państwie władzą i jakgdyby właścicielem tego państwa był monarcha, obywatele musieli zabezpieczać swe prawa i dążyć do tego, aby w normach prawa ten stosunek między obywatelem a władzą państwa był zabezpieczony. Wytwarzał się więc stosunek jak gdyby obronny przed gwałtem i niesprawiedliwością ze strony władzy i właściciela Państwa — monarchy. Ten stosunek obronny przeniósł się i na inne dziedziny życia. Tak samo i walka klas tłumaczy się łącznością jednych warstw dla obrony swych interesów przeciw warstwom innym. W Konstytucji widziano więc pewien wał ochronny i obywatel krył się za tym murem Konstytucji w obronie swych praw przed Państwem.

Ustroje jednak państwowe uległy zmianie. Państwo nie jest już obecnie traktowane jako własność monarchy, staje się ono organizacją obywateli.

Ten system myślenia, że Państwo, to co innego, a obywatel co innego, ten brak poczucia zespolenia obywatela z Państwem silnie jeszcze przejawia się w życiu.

Kiedy obywatel tę wspólność silniej poczuje? Wtedy, gdy uczyni jakiś wysiłek na rzecz tego Państwa. Żadna propaganda nie zespoli obywateli z Państwem w tym stopniu, co praca i wysiłek, złożone przez obywateli na rzecz dobra zbiorowego. Jeśli więc w artykułach wstępnych Konstytucji wkładamy na obywateli obowiązek tego wysiłku, to poto właśnie, aby obywatele, rozbudowując wartości Państwa, poczuli się bardziej jego częścią składową.

Trzeba powiedzieć, że w ramach Państwa i w oparciu o nie kształtuje się życie społeczeństwa. To przestawienie umysłów obywateli z pozycji obronnej w stosunku do Państwa na aktywne współdziałanie w służbie publicznej jest nicią przewodnią pierwszego rozdziału projektu i główną zasadą. Różni się ona od tych zasad, które się zrodziły z deklaracji obrony praw człowieka i obywatela w warunkach walki obywateli o ich prawa z monarchą. Obecnie monarchji już niema, niema potrzeby myśleć o walce, należy zaś myśleć o zorganizowaniu społeczeństwa i Państwa.

WŁADYSŁAW JAN TURZAŃSKI

Robinzonada

Słońce jest znowu wysoko — gorące południe — jest lipiec.
upał chce zemnie pot, jak dziegieć z drewna wywarzyć,
jak bochen chleba człowieka na różowo wypiec —
przytroczyć mnie gwoździem zmęczenia do plaży.

Snuje się myśl, jak oliwa senną falą Wisły;
pompuję myślami wodę górską z Andów do Teksasu.
zanurzyłem się w chłodnej, jak źródło krynicy pomysłów
pod tryskający dreszczem kawowych lodów parasol.

Wiatr niech liczy najskrytszych zamiarów muzykę
w niewymierne liczby prostych, ludzkich zwierzeń — —
wilgotnym wodomysłem zwrotnik, żaglem zamykam
i łowię świt cudzoziemski w biało-błękitnym szkunerze.

O jadę! — chociaż na morskich mapach wyschły moje drogi
i tylko na mostku róża wiatrów ponsowo zakwitła.
kiedy północą — do czyhającej na bunty załogi
zagadał z pistoletu, szczupły, nerwowy kapitan...

W safesie banku morskiego, u czarnych lądów samotni
schowała ziemia dla nas rozsłonecznione wybrzeże —
jak senny boa mapę oplótł zwrotnik
i połyka ośliniony cyfrą równoleżnik.

Słońce zaszło flotyllą szaro-fioletowych dżonek
na archipelagu samotnie spędzonej niedzieli —
wyspa moich śmiałych, korsarskich robinzonad,
jaśminem sukienki zwiewanej się bieli...

Jak Święty Tomasz, będę mógł dłonią dotykać ich zbliska,
spotkamy się w upiornej „Pod trzema Wiedźmami“ oberży
i fajkę pokoju wypalą, siedząc naokół mojego ogniska,
wielcy — z zapomnianych dzisiaj książek, bohaterzy!

MACIEJ FREUDMAN

Noce jesienne

I.

Za oknem już niema ulicy
noc mi zabrała miasto,
onieśmielona księżycem
lampa w pokoju chce zgasnąć.

Za oknem mruczy ulewa
groźbą obmokłych poranków
kiedy mój papier śpiewa
elegje nieznanym kochankom.

Za oknem umiera świat mój
chory śmiertelnie na jesień.
wiersz mój w godzinę ostatnią
oddaje mu salut uniesień.

II.

Tobą jest cichy wieczór
szyty pasmami świateł.
w bukiecie tęsknot i przeczuć
pachniesz mi różą i latem.

Tobą jest smutek jesienny
płaczący łzami przymrozków
i żal tak bardzo bezdenny
— żal za minioną wiosna.

Tobą wygrywa na flecie
wiatr swa rozwianą rozpacz
bo chciałby ci wyjść naprzeciw
a musi zemną zostać...

III.

Moją jest wietrzna rozpacz
burząca cichy wieczór,
subtelna i niewidoczna
w bukiecie tęsknot i przeczuć.

Moją jest noc jesienna
w mrokach śmiertelnych przemian,
i żałość tak bardzo bezdenna
i konająca ziemia.

Moją jest białość chryzantem
najsłodsza, smutno-liljowa.
...deszcz gra mi wciąż andante
preludium Rachmaninowa...

JERZY DROBNIK

Nowe drogi w polityce narodowej*)

Spoglądając na ubiegający rok, możemy śmiało powiedzieć, że ruch, którego wyrazem jest „Akcja Narodowa“ i „Awangarda“, skupił w swoich szeregach wszystkie elementy wśród narodowego pokolenia Polski Niepodległej, które zdolne były i są do samodzielnej myśli, i które skierowały swój wysiłek na utorowanie polityce narodowej i przez to wogóle polityce polskiej nowych dróg.

„Żaden ruch społeczny, ani polityczny w czasach dzisiejszych nie urzeczywistni się, zanim nie przybierze form uchwytnych w umysłowości ludzkiej. Sformułowanie to nie zapoznaje oczywiście wzajemnego zapładniającego działania na siebie faktu i myśli. Każde urzeczywistnienie wywołuje skutki niespodziewane które narzucają myśli nowe zagadnienia, nieraz trudne do rozwiązania. Zdarzają się również ruchy społeczne, będące raczej odruchami, wywodzące się z gwałtownych, nieprzemyślanych reakcyj. W takich wypadkach jednak wykorzystują je albo prądy już świadome swojej woli, które usiłują je nieraz w tym celu wywołać, albo też następują gwałtowne próby nawrócenia do istniejącego łożyska“.

Cytujemy te słowa z kiążki piszącego te słowa p. t. „Przesilenie współczesnej polityki“, która ukazała się z początkiem roku 1929 dla tego, ażeby wykazać, że od samego zarania naszego ruchu zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że świadomość dążenia jest koniecznym warunkiem dobrej polityki. Szybkie wypaczanie się tego odłamu z pośród pokolenia Polski Niepodległej, który zaniedbał pracę samodzielnej myśli i poszedł drogą „gwałtownych, nieprzymyślanych reakcyj“, to znaczy obozu Narodowo-Radykalnego jest dzisiaj dowodem słuszności tych słów.

Tego niebezpieczeństwa uniknęła grupa „Awangardy“ i „Akcji Narodowej“, stanowiąca jedna polityczną całość. Spogląda ona dzisiaj na dorobek myśli politycznej, który w ubiegłym roku jest największy z pośród dosłownie wszystkich ugrupowań w Polsce. „Akcja Narodowa“ we Lwowie i „Awangarda“ w Poznaniu dają w każdym swoim numerze materjał obfity i nowy, stanowią żywe źródła, pobudzające do myślenia, wysuwają aktualne zagadnienia, zmierzają do nowych, współczesnych rozwiązań. Rzecz prosta, że praca ta rozpoczęła się dopiero, że dużo jeszcze spraw czeka na poruszenie ich i wskazanie kierunku, w którym torować trzeba będzie „nowe drogi w polityce narodowej“ jak brzmi tytuł książki dr. Klaudjusza Hrabyka, która jest bezpośrednią przyczyną uwag niniejszych. Ale są już podstawy, a przedewszystkiem są ludzie, którzy wykazali, iż są zdolni podjąć się tej roboty. Są ludzie nietylko na polu ściśle politycznem. Takie „Przyczyny upadku Polski“ Mieczysława Piszczkowskiego a przedtem już jego książka „Moraliści staropolscy“ świadczą, że pewne wspólne nastawienie umysłowe przenika nietylko dziedzinę ściśle polityczną, ale sięga dalej w całokształt polskiej twórczości umysłowej. I jeżeli każda epoka wytwarza pewien styl myślenia, pewien całokształt obrazu kultury da-

(ciąg dalszy na stronie 4-tej)

*) Z powodu książki dra Klaudjusza Hrabyka: Nowe drogi w polityce narodowej — Lwów Warszawa, Księgarnia Polska B. Połoniecki.

Nowe drogi w polityce narodowej

(ciąg dalszy ze strony 3-ciej)

nego okresu, to niewątpliwie dzisiaj w Polsce rozwój pójdzie w tym kierunku, jaki się już zarysowuje w publikacjach „Akcji Narodowej" i „Awangardy". Oczywiście są to dopiero początki, oczywiście zbogaci się jeszcze ten dorobek zarówno ilościowo, jak i jakościowo, oczywiście wyłonią się jeszcze nowi ludzie i nowe pokrewne ogniska. Ale mamy tę pewność, że jesteśmy już w Polsce u progu przezwyciężenia okresu gmatwaniny i pomięszania, okresu anarchji umysłowej, etycznej i estetycznej, wniesionej w przerwie między jednym okresem twórczości polskiej i drugim w dużej części przez infiltrację żydowską. Jest w wszystkich tych publikacjach, czy to Hrabyka. czy Piestrzyńskiego, czy Stahla, czy Wojciechowskiego, czy Piszczkowskiego, i innych pewien wspólny rytm spokojnej prostoty, odwrócenie się od jarmarcznego zgiełku publikacyj handlarzy publicystycznych, jest w nich już nowy styl myślenia, odznaczający się jasnością, odwagą, realizmem i panowaniem nad materjałem. Jest w tych publikacjach przedewszystkiem bezpośredniość stosunku do tematu i porządek umysłowy. Jest to nowość w stosunku do publicystyki najbliższej przeszłości i spcsobu jej odnoszenia się do zagadnień politycznych, wychodzącego — z niektóremi wyjątkami — z najrozmaitszych kompleksów uczuciowych i umysłowych, urobionych przez walki przeszłości, albo oderwane już od życia teorje i doktryny. W tym „nowym" stylu, który zresztą w tej albo w innej formie zawsze pojawiał się z odradzaniem się rzetelnej twórczości umysłowej w dziejach — spoczywają zadatki dalszego oryginalnego rozwoju polskiej myśli narodowej i wogóle polskiej twórczości umysłowej i kulturalnej.

Książki dr. Klaudjusza Hrabyka p.t. „Nowe drogi w polityce narodowej" nie będziemy na tem miejscu streszczać, ponieważ jest ona niejako owocem, wyrosłem na „Akcji Narodowej". Kto czytał „Akcje", ten zna też treść. Ale jest ona dla „Akcji Narodowej" pochlebnem świadecwem. Pismo należy do tych, które. gdy się je raz ma w ręku, czyta się od deski do deski, Takich pism jest w Polsce niewiele, i sam fakt, że się znowu pojawiają, świadczy o zaczynającem się odrodzeniu publicystyki. Bo przecież wielu pism w Polsce już poprostu czytać nie można. Czytelnicy abonują je, bo się do nich przyzwyczaili albo też poprostu chcą wiedzieć z telegramów, co się na świecie stało a z anonsów, co dotyczy ich ew. zainteresowań kupieckich. Publicystyka tych pism jest jałowa i ogranicza się do negacji i wymyślań osobistych. Zwykle jej się nie czyta, albo gdy przeczyta, zapomina za chwilę, względnie naprzód już wie co tam można znaleźć.

Nie jest tak z artykułami Hrabyka w „Akcji Narodowej", które złożyły się na książkę „Nowe drogi w polityce narodowej". Autor naprawdę wkroczył na „nowe drogi", mówi do nas innym stylem, myśli rzetelnie i z prostotą, ma świeże zupełnie i wolne od maniery partyjnej spojrzenie na to, co się w Polsce dzieje. Wogóle, kto czyta tę książkę, musi sobie powiedzieć, że jednak doskonały wpływ wywiera na publicystę możność stanięcia wreszcie przy własnym, niezależnym warsztacie. Ile zdolności się dotychczas marnowało. a może tu i ówdzie już zmarnowało na zawsze — w kieracie codziennej. jałowej i głupiej orki partyjnej. przebiegającej w koleinach wyżłobionych już od wielu lat, zakurzonych i wyjechanych bez możności zmiany, w ciągłem powtarzaniu zmurszałych frazesów, w atmosferze potwornych plotek/ politycznych — i niepolitycznych, przy ciągłym nadzorze umierającej na zanik mózgu i złośliwą anemję organizacji partyjnej. Ostały się w tej atmosferze i obroniły przed zatruciem tylko najsilniejsze jednostki Być też może, że dlatego właśnie publicystyka grupy „Akcji Narodowej" i „Awangardy" wystrzeliła odrazu świeżym pędem, posiadającym moc i świadomość swojej odrębności. Niema wśród niej ludzi słabych i kopistów. Jeżeli kiedyś jacyś byli, zmarnieli już w okresie, kiedy walczyła ona dopiero o swoją samodzielność i pozycję.

Jednym z najświetniejszych rozdziałów książki jest rozdział „Walka o program", mówiący o „polityce chceń". Rzadko zdarzyło się nam czytać tak głęboką i trafną analizę stanu psychicznego dzisiejszej „zasadniczej opozycji". „Stronnictwa Narodowego" i podobnie trafne uzasadnienie tej akcji, którą podjęła grupa młodszych działaczy narodowych skupiona dokoła „Akcji Narodowej" i „Awangardy". Rozdział o „polityce chceń" należy do działu psychologji politycznej i stosować się będzie do każdej grupy politycznej, w której zanikła męska wola realizacji programu i dążenia dzisiaj czy w przyszłości. Autor zresztą bardzo trafnie wskazuje na pewien fragment — bardzo decydujący — w dziejach „Narodowej Demokracji". kiedy to grupa młodych działaczy zbuntowała się z Dmowskim na czele przeciwko Lidze Polskiej, która już też tylko mówiła czego chce względnie nie chce, ale nie potrafiła się zdobyć na żadną pracę realizacyjną.

Doskonałe są uwagi o „masonizacji" życia polskiego, bardzo ważny rozdział o „objektywnym optymiźmie". Autor występuje ostro i słusznie przeciwko traktowaniu kwestji „młodych" wyłącznie jako kwestji dania im chleba. „Na dzisiejszych młodych ludzi — pisze — nie trzeba patrzeć jak na głodne wilki, którym wystarczy rzucić jadło na pożarcie, aby sobie odeszły spokojnie do lasu. Byłby to ogromny błąd, przed którym należy jaknajbardziej ostrzec".

Otóż to! Jest dużo ludzi w pokoleniu dzisiejszem, których się nie zaspokoi wyłącznie chlebem. Są osobnicy o psychologji partyjnej, którzy np. nie mogli i nie mogą dotychczas zrozumieć, czemu tacy z pośród tego pokolenia, którzy mieli ten chleb, i to nawet nienajgorszy, zdecydowali się stawić go na kartę i nawet stracić, ażeby móc wreszcie coś zrobić, za coś wziąć odpowiedzialność, realizować swoje dążenie, którzy mając chleb, chcieli jednak oprócz chleba — czegoś więcej, którym nie wystarczała „polityka chceń", chociażby zamknięta w ciepłych pantoflach partyjnych. „Zdarzają się w życiu ludzkiem takie chwile — pisze Hrabyk — w których trzeba podejmować ciężkie, ale nieodzowne decyzje".

Od siebie dodamy, że kto w takiej chwili na decyzję, choćby najcięższą, się nie zdobędzie, ten też nigdy poza „politykę chceń" nie wyjdzie. Istnienie takich osób jest dla procesów twórczych w narodzie zupełnie obojętne. Mogą się najwyżej naprzykrzać krzykiem i zrzędzeniem, albo siedząc na przypiecku, krytykować tych, którzy naprawdę coś robią. Nie oszukają tem narodu, ani może nawet własnych sumień. Książka Hrabyka zrywa z „polityką chceń", zrywa z nią dosłownie w każdym rozdziale. Jest to jej najbardziej charakterystyczną cechą — i dlatego trzeba ją czytać.

Radjo i prasa

Ogromny rozwój radjofonji wywołał ostatnio w prasie obawy, że dziennik radjowy i filmowy odbierze pismom monopol informacyjny. Dla omówienia tej sprawy odbyła się w Brukseli ciekawa konferencja międzynarodowa.

Sprawa współzawodnictwa dzienników radjowych z prasą jest istotnie paląca i stała się tematem żywych dyskusyj. Przeprowadzono je jednak w atmosferze spokoju i kurtuazji i zakończono owocnie, dzięki wzajemnemu taktowi uczestników i pełnemu zrozumieniu ważności obrad.

Jedną z najważniejszych jest uchwała, orzekająca, że niema żadnej konkurencji, ani sprzeczności interesów między informacją radjową, a prasą. Są to dwie formy dziennikarstwa, które dopełniają się doskonale i powinny ściśle współpracować, dopomagając sobie wzajemnie do spełnienia swych zadań jaknajlepszego informowania ogółu.

Następna uchwała dąży go jaknajwiększego rozwoju dziennikarstwa radjowego, zalecając wszystkim radjofonjom i organizacjom dziennikarskim kształcenie fachowych specjalistów dla informacji radjowej. Fachowcy ci powinni być, w myśl rezolucji, angażowani w każdym kraju z kadr zawodowych dziennikarzy.

Dając wszystkie pożądane gwarancje, dziennikarstwo radjowe musi oprzeć się na tych samych zasadach moralnych i prawnych, które tworzą podstawową działalność prasy. Szerzenie wiadomości drogą radjową winno być objektywne. bezstronne. i wyczerpujące.

Sekcja techniczna wystąpiła jeszcze z bardzo ciekawem wezwaniem do ogółu radjosłuchaczy: aby zechcieli w interesie własnym, zdać sobie dokładnie sprawę z istotnych, olbrzymich już dziś możliwości radja i nie wymagali za wiele, poszukując zbyt dalekich stacyj, z których nie mogą otrzymać prawdziwie dobrego odbioru.

W chwili obecnej znajdują się w fazie realizacji nowe zdobycze w zakresie telewizji, telefotografji i telekinematografji. Wobec tego, że wprowadzenie tych wynalazków wywrze poważny wpływ na wszystkie dziedziny informacyj. sekcja techniczna konferencji zaleciła prasie. aby zechciała się przygotować bez zwłoki do tych nowych możliwości. które rozwój telekomunikacji jej przyniesie.

Radjo nie jest dziennikiem. Daje słuchaczom muzykę, słuchowiska, zajmujące szkice literackie. ciekawe reportaże z życia, pogadanki dla kobiet. dzieci. rolników; poświęca też codziennie kilkanaście minut na informacje o ważniejszych wydarzeniach dnia.

I jeszcze jedno. Radjo jest dla wszystkich. Nikomu nie narzuca takich, lub innych poglądów. W swych informacjach zaznajamia słuchacza z faktami. a wnioski niechaj wyciąga z nich słuchacz, lub niech mu w tem dopomoże dziennik, który nadejdzie do niego za kilka godzin.

Tak ułożyły się stosunki u nas i w większości krajów Europy. Między radjem, a prasą niema konkurencji. Zakres działania obu tych czynników jest tak odmienny. a jedyny. istniejący między niemi punkt styczny. t. j. podawanie wiadomości, w taki sposób ustalony, że przyczyn powstania nieporozumień niema.

Mógłby jednak ktoś wysunąć zarzut, że radjo wkracza w sferę. która przez długie lata była wyłączną domeną prasy, że mianowicie mikrofon służy też celom reklamy.

Gdy dolar spadł, a na ulicach N. Jorku i Chicago zjawiły się tysiące bezrobotnych, przekonaliśmy się. że nie wszystko w Ameryce tak pięknie wygląda, jak nam opowiadano. że nie wszystko, co amerykańskie, należy naśladować, i że Ameryka niejednego nauczyćby się mogła od Europy.

Dużo się mówi o potędze amerykańskiej reklamy. Dzięki reklamie powstały tam setki prywatnych towarzystw radjowych. Byt swój opierają one wyłącznie na reklamie. W amerykańskiem radjo nieznane są abonamenty. Towarzystwa radjowe czerpią dochody wyłącznie i jedynie z sum. jakie wpływają od firm handlowych i przemysłowych za reklamę na falach eteru. Rzecz oczywista jednak, że na polu zjednywania sobie klienta dojść musiało do walki konkurencyjnej. W U. S. A. walka ta jest niezwykle ostra i to nietylko między kilkuset towarzystwami radjowemi. ale i między radjem z jednej, a prasą z drugiej strony, bo i prasa ciągnie tam z reklamy pokaźne zyski.

Walkę prasy z radjem zaostrzył jeszcze wyścig między niemi w podawaniu najszybciej informacyj. Radjo, mając na oku jedynie zysk i wykorzystując w całej pełni techniczne swe możliwości, wzięło w tym wyścigu górę nad prasą. W odwet zato prasa wszczęła kampanję antyradjową. Niedawno zawarły wprawdzie obie strony zgodę, mocą której radjo czerpać może wiadomości prasowe jedynie z Biura Prasowego, które czuwać ma nad tem, by radjo w ich podawaniu nie wyprzedzało prasy — ale pożytek z tej ugody niewielki. Radjofonja amerykańska szuka innych dróg wyprzedzenia prasy. Podaje informacje w taki sposób, w jaki prasa z natury rzeczy podać ich nie może., mianowicie w formie reportaży i transmisyj, a nawet realizuje słuchowiska, których treścią jest jakieś aktualne wydarzenie dnia. Prasa U. S. A. znów bije na alarm:

By ukrócić te niezdrowe wybujałości wolnej konkurencji handlowej sięgnęły Stany Zjedn. po wzór nie dokąd inąd, jak do Europy, na którą niedawno jeszcze patrzały z uśmiechem wyższości. Opracowywane są obecnie ustawy, które poddać mają tak prasę, jak i radjo kontroli państwa w myśl zasady, że oba te czynniki odgrywają ważną rolę społeczną a więc działalność ich nie może być dla państwa obojętna. Projekty tych ustaw przedłożone być mają Kongresowi U. S. A. już w lutym przyszłego roku.

Z teatrów lwowskich

Teatr Rozmaitości: „Błędny bokser" farsa w 3 aktach Władysława Smólskiego. Reżyserja — Roman Niewiarowicz. Dekoracje — Otto Rex.

Typ sportowca nie cieszy się zbytniem uznaniem w literaturze. Przyznaje mu się twarde muskuły i byczy kark, ale nic ponadto. Czasem jeszcze — gołębie serce, ale zato móżdżek napewno cielęcy. Tak było w „Pieniądzu", tak jest i w „Błędnym bokserze", pretensjonalnej (niestety) farsie Smólskiego. Władek Pawłow umie zrzucać ze schodów wierzycieli, ale nie umie rozmawiać z „damą" (z kucharką to jeszcze!). Buch go w mordę i lu przez zęby — to potrafi. ale słodkie komplementy dwornie prawić i o miłości wzniośle rozmawiać — ani w ząb. Brak inteligencji tego osiłka wprawia nas chwilami w zdumienie. W jakiej Psiej Wólce do licha znalazło się gimnazjum, w którem wydano mu świadectwo dojrzałości? (Bo trzeba państwu wiedzieć, że jest on studentem i coś „studjuje"!) Chyba całe grono profesorskie zostało zboksowane ryczałtem.

Wogóle z tą studenterją jakoś niebardzo się autorowi udało. Widz nie wierzy poprostu oczom: więc to ma być młodzież, polska młodzież akademicka, tych czterech wałkoniów, których amoralność, cynizm życiowy i kompletny brak jakichkolwiek szlachetniejszych ideałów pozostawiają wrażenie niesmaku? I skąd wziął nagle ten filosemityzm, nie cofający się nawet przed perspektywą małżeństwa z żydówką? Łachmany humoru i dowcipu nie są w stanie osłonić przeważającej nagości i pustki duchowej tych młodzieńców, ściągających do siebie służące z całej kamienicy. Nie przypominam sobie, aby któryś w ciągu trzech długich aktów wziął książkę do ręki. A nie, owszem, przepraszam, robi to raz jeden Staszek, w pięciominutowej przerwie między uwiedzeniem mężatki. a dowaleniem się do kuchty. Słowem — obraz z gruntu fałszywy, całe środowisko odtworzone z lekkomyślną jednostronnością.

Sztuka grana była wręcz znakomicie. Doskonałą charakterystyczną sylwetkę (choć znowu nie typowa) studenta-polonisty stworzył Dąbrowski, obok niego wymienić należy Kaczmarskiego, Jaśkiewicza, Połońskiego, Dąbrowską i Łęcką. Starsze pokolenie znalazło świetnych odtwórców przedewszystkiem w Wierzejskiej i Leliwie. Ani oni jednakże, ani zastosowane na szeroką skalę tłuczenie kieliszków i łamanie krzeseł nie mogło stanowić rekompensaty za samą sztukę.

Zbigniew Papp.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Trzysta sześćdziesiąt pięć żon króla Pauzola". Następny „Przeor Kordecki".
ATLANTIC: „Petersburskie Noce".
CASINO: „Wyspa Skarbów". Walace Beery, Jackie Cooper.
CHIMERA: „Pieśń kozaka".
COLOSSEUM: „Dzielny chłopak". Rewja Choinki i Dziewczynki.
GRAŻYNA: „Maskarada".
KOPERNIK: „Wiosenna Parada".
MARYSIEŃKA: „Torreador i kobiety" oraz rewia.
MUZA: „Zemsta pana X".
PALACE: „Śluby ułańskie".
PAN: „Shańbiona" oraz „Tysiąc i druga noc".
PASAŻ: „Sobowtór" oraz rewja.
RAJ: „Radosna Godzina" I-szy raz we Lwowie. z Mickey Mous.
SŁOŃCE: „Syn dżungli" oraz rewia.
STYLOWY: „Grzech". Rewja „Tylko do nas".
ŚWIT: „Czy Lucyna to dziewczyna".
UCIECH: Dolores — „Kobieta śmierci" oraz rewja.
WANDA: „Dr. Jekyll i Mr. Hyde" oraz „Bunt w Szanghaju".

W 3-ciej klasie Loterji Państwowej padły u nas następujące wygrane:

Główna wygrana

Zł. 100.000

na Nr. 157.289 i trzy większe wygrane

Zł. 10.000
na Nr. 130926.

Zł. 10.000
na Nr. 155.221

Zł. 10.000
na Nr. 177.850

Największa i najszczęśliwsza kolektura Loterji Państwowej

„NADZIEJA"
Lwów, Legjonów 11.

Ozdoby na Drzewko, Świeczki, lichtarzyki, włosy Anielskie, perfumy, mydła i t. p. poleca najtaniej

Jan Sudhoff
Lwów Akademicka Nr. 8.

Nowości w księgarniach

Antropologiczny Atlas Polski Red, Bogdan Zaborski. Arkusz Bydgoszcz-Gdynia.
Aseńko-Grodzicki, Pasożytnictwo Gospodarczę (Odbitka z miesięcznika „Bank", zł. 1.50.
Bibljoteka Prawnika Nr. 1. Ordynacja Podatkowa z orzecznictwem, zł. 4.50.
Cywiński, Przemysł Polski i nasze położenie gospodarcze, zł. 6.—.
Gandecki. Spółdzielczość a reforma mieszkaniowa, zł. 3.—.
Czy marksisizm zbankrutował, zł. —.60.
Gąsiorowski. Anachiści, zł. 4.50.
Ihnatowicz, Nasza polityka gospodarcza a własne surowce rolnicze, zł. —.80.
Informator Finansowo-Rolny., zł. 3.—.
Kalendarz Skarbowy na rok 1935, zł. 3.50.
Kasiński, Organizacja sprzedaży, zł. 4.80.
Kryška, Najnowsza ustawa oddłużeniowo-rolna, zł. —.50.
Krzowski, Tragedja współczesnej wsi polskiej. zł. 4.—.
Lisowski, Prawo małżeńskie (Projekt ustawy). zł. 2.—.
Makowski, Umowy międzynarodowe Polski 1919—1934, zł. 13.—.
Ostrowski, Polscy konwistadorzy (Polska i Świat współczesny — Bibljoteka młodzieży, zł, 1.10.
Oudard, Powaby Rosji Sowieckiej, zł. 4.—.
Panejko, Geneza i podstawy samorządu europejskiego, zł. 8.—.
Pitkin. Życie zaczyna się po czterdziestce zł. .6
Pomarański, Józef Piłsudski. Życie i czyny, zł. 1.20.
Schmidt, Prusy i Niemcy między Wschodem a Zachodem, zł. 9.—.
Szczepański, Prawo pracy w świetle orzeczeń sądowych, 3.50.
Stachniuk. Heroiczna wspólnota narodu. Kapitalizm epoki imperjalizmu a Polska, zł. 7.—.
Szawlewski, Nowy Świat. Traktat o rzeczypospolitej Polskiej. zł. 6.—.
Szyszko-Bohusz, Na szlaku kadrówki, zł. 6.—.
Urban i Rejs, Ustawodawstwo podatkowe, zł. 10.—.

* * *

Galera, Deutsche Politik. Die Wiedergewinnung ihrer Grundkrafte und ihre Befreiung v. fremdem Einflussen. M. 76 Kunstdruckbilder, zł. 17.60.
Leisegange Luther als deitscher Christ, zł. 10.50.
Mandel, Bekenntnissglaube und Deutsher Glaube, zł.1.65.
Nordisch-arische Wirklichkeitsreligion. zł. 1.30.
Blunck, Deutsche Kulturpolitik, zł. 2.20.
Brather, Deutsches Volksgut. Ein volkskundliches Lese und Arbeitsbuch, zł. 6.60.
Krieck, Die deutsche Staatsidee, zł. 10.60.
Schumann, Die nazional-sozialistischer Erziehung im Rahmen amtlicher Bestimmungen. zł. 2.60.
Eichennauer, Die Rasse als Lebensgesetz in Geschichte und Gesituuntg, zł. 5.50.
Gross, Rassenpolitische Erziehung. zł. 1.70.
Technische Arbeit-Nationale Wirtschaft 128 str. zł. 3.30.
Hanuschka, Hinter der Maske der Freimaurerei, 7.20.
Hartmann, Der Kamf umden Menschen in Natur.
Mythos, Geschichte. Ein Beitrag zur deutschen Weltaufgabe, zł. 16.—.
Knickerbocker, Die Schwarzhemden in England und Englands wirtschoftlicher Aufstieg, zł. 4.40.
Köckritz. Wir schaffen gefeinsam. Rezeitgest und Zusammenerheit im landwirtschaftl. Betr., zł. 10.20.
Kosswig, Biloog. Grundlagen der Staatsfuhrung, zł. 2.75.
Krieck, Wissenschaft, Weltauschaung, Hochschulreform, zł. 8.80.
Landmesser. Die religiöse Formkraft des Katholizimus in der Zeit, zł. 2.70.
Langner, Schlaglichter, Vom Kampf um Deutschlands Lebensrecht, 5.20.
Müller, Reformation oder ückehr zuf Ursprung, zł. 5.50.
Nötzel, Die siziale Arbet im Neuen Reich. zł.4.—.
Rassenhygiene für Jederman hsg. v. E. Wagner. zł. 6.50.
Unger-Winkelried. Von Bebel zu Hitler. Vom Zukunftstaat zum dritten Reich, zł. 6.30
Weberstedt, Deutschlands Kampf um Ehre und Sicherheit, zł. 5.50.
Diel, Mussolinis neues Geschlecht. Die junge Generation in Italien. zł. 11,70.
Salburg. Der Tag des Ariers, zł. 11.—.
Schulz, Jude und Arbeiter, Ein Abschnitt aus der Tragödie des deutschen Volkes, zł. 10.60.

* * *

Petit, La dictature de des loges. Origine, evolution organisation et influence politigue. de la Franc-Masonnerie, zł. 5.20.
Poisson. Les Aryens. Etude linguistique, etnologique et prehistorique, zł. 8.60.
Maurois, Lyautey, zł. 6.50.
Essad-Bey, L'Epopee du Petrole, zł. 8.60.
N.... L'annee sociale 4e annee 1933, zł. 22.—.
N... Annuare statistique de la SDN. zł. 4.30.
N... Apercu general du commerce mondial, zł. 3.—

* **

Alberti, la finanza moderna. L. 32.
Armellini, La Francia in Siria, L. 9.
Cilbario, La statistica delle assicurazzioni sociali in Italia, L. 8.
Cilibrizzi, Storia parlamentare politica diplomatica d'Italia. L. 55.
Danzi, Europa sensi Europei, L. 5.
De Novelli L., La statistica storica nel campo dell'economia, L. 4.
Fonatanelli, Logica delle corporazione, L. 6.
Gentile. Origini e dottrina dee Fascismo Ed. III, L. 5.
Giglio, Ingihiltera d' oggi, L. 15.
Gloria. Prontuario del contribuente italiano. L. 18.
Maci. Saggi critici di teoria e metodologia economica, L. 20.

* **

Bruck. The Road to, Planned Economy. Capitalism and Socialism in Germany's Developement, sh 3/6.
Burn, Codes, Cartels, National Pflanning. The Road to Economic Stability. sh 24/.
Cameron. Civilisation and the Unemployed. sh 3/6.
Crips, Why This Socialisme?
Glanday, The Economic Consequence of Progress, sh 12/6.
Graham, War and Peace and the Soviet Union. sh 5/.
Gregory, The Gold Standart and its Future, sh 6/.
Hirst, This Year's Budget and the. Economy or Socialisme, sh 3 d.
Hitler Re-arms 12 illust,. sh 10/6.
Hughes, Studies in Administration and Finance, sh 21/.
Lansbury, My England, sh 7/6.
Loewnestein, After Hitlers Fall. Germany's Coming Reich, sh 7/6.

Do nabycia w Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie, ul. Akademiska.

Czytajcie „AKCJĘ NARODOWĄ"

KSIĄŻKI GODNE POLECENIA:

JERZY DROBNIK — Przesilenie współczesnej polityki
JERZY DROBNIK — W ogniu przemian
KLAUDJUSZ HRABYK — Kwestja żydowska
KLAUDJUSZ HRABYK — Nowe drogi w polityce narodowej
RYSZARD PIESTRZYŃSKI — Naród w państwie
RYSZARD PIESTRZYŃSKI — O co chodzi?
MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI — Przyczyny upadku Polski a chwila bieżąca
ZDZISŁAW STAHL — Wstęp do polityki
ZDZISŁAW STAHL — Listy polityczne (w druku)
ZYGMUNT WOJCIECHOWSKI — O nowoczesny polski obóz państwowo-narodowy.

CZASOPISMA:

AWANGARDA — Poznań ul. Ratajczaka 9.
AKCJA NARODOWA — Lwów ul. Kopernika 11.
CZUWAMY — Poznań ul. Ratajczaka 9.
REDUTA — Warszawa ul. Śliska 9.

Wydawca, naczelny i odpow. redaktor: Dr. Klaudjusz Hrabyk. Druk. A. Gojawiczyńskiego Lwów, Kopernika 20.